

- ★ SERCE PO OKRUSZKU str. 5
- ★ KOLOROWY ŚWIAT NIESZCZĘŚCIA W GRAJEWIE str. 6
- ★ KASZ POMAGA WYJECHAĆ str. 10
- ★ OPOWIEŚCI KAPLICZNE CZYTELNIKÓW str. 13
- ★ TV i TV Sat (wkładka)

# KONTAKTY

34(615)

23 SIERPANIA 1992

CENA 3000 ZŁ



MARIA TOCKA

## Oaza dla wyklętych

str. 4

JOANNA GOSPODARCZYK

## Lekcja pokory

Żaden z nich nie nosi znaczka „Solidarności”.

Teresa Steckiewicz obraża się na Bujaka, że sprzedał swoją legitymację związkową na aukcji razem z suknią generałowej Kiszczakowej.

Henryk Tomaszewski nie przeprosza wprawdzie za „Solidarność”, ale wstydzi się jej grzechów.

Krzysztof Dach twierdzi, że teraz prawdziwym związkiem zawodowym jest „Solidarność 80”.

Longin Śliwiński nie może pogodzić się z tym, że niektórzy dawni działacze „Solidarności” przyjęli metody towarzyszy z PZPR.

cd. na str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY



## W następnym numerze:

piszą m.in.: Władysław Tocki o rzucaniu z ambony w Szczuczynie \* Gabriela Szczesna o przebojowej gminie \* Maria Tocka o łamaniu prawa przez pracodawców \* Alicja Niedzwiecka o poręczaniu samemu sobie. Ponadto: kiedy wolno użyć broni, emeryt dorabia, opowieści kapliczne, TV i TV Sat.

RELIGIJNIE I PATRIOTYCZNIE spędzili łomżyniacy święto 15 sierpnia. W sobotę w Katedrze odbyła się msza za ojczyznę, w niedzielę, w parafii św. Brunona „O jedność wzajemną i miłość w ojczyźnie”. Akcenty patriotyczne dominowały w spektaklu zaprezentowanym po nabożeństwach przez Janusza Zakrzeńskiego, Kirę i Andrzeja Płoczyńskich oraz akademii „Ojczyzna jest moim domem”.

ŻOŁNIERZE 33 PUŁKU PIECHOTY (przedwojennego), 33 pułku AK i współczesnego 33 pułku zmchanizowanego ze Złocieńca spotkali się w Łomży z okazji obchodów święta Wojska Polskiego.

W PROTEŚCIE, organizowanym w ubiegłym tygodniu przez OPZZ, udział wzięli tylko Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” (nie przerywając pracy).

ZAINWESTOWANY MILIARD ŁZPB „Narew” w Łomży, mimo ograniczonej produkcji, jest w stanie „przerobić” na trzy miliardy dochodu. Tymczasem komornicy przysłani przez wierzycieli jeszcze przed rozpoczęciem postępowania układowego tak dokładnie oczyścili kasę zakładu, że brakuje pieniędzy na zakup surowca. „Narew” poszukuje kredytu, aby do czasu zakończenia postępowania układowego zrealizować zamówienia. Bardzo ważne jest utrzymanie kontaktu z dostawcami i odbiorcami.

SEJMIK SAMORZĄDOWY WOJEWÓDZTWA, po tegorocznych zmianach terytorialnych, liczy 50 delegatów. W okresie dwóch lat kadencji swoich przedstawiciele zmieniły rady w 11 gminach. Z trójki reprezentującej Łomżę od początku został już tylko jeden. Od niedawna Sejmik ma wyłącznie męski skład (po rezygnacji przedstawicielki Wąsosza).

DELEGACJA WŁADZ ŁOMŻY I RADY MIEJSKIEJ „kolęduje” po ministerstwie finansów i edukacji oraz Krajowym Sejmiku Samorządowym w poszukiwaniu pieniędzy na podwyżki dla pracowników przedszkoli. „Poszukiwania” w budżecie miasta nie przyniosły na razie rezultatu, a przedszkolanki dały czas do września.

O UZNANIE REJONU GRAJEWA ZA TEREN SZCZEGÓLNEGO ZAGROŻENIA BEZROBOCIEM strukturalnym występują do kolejnych ministrów pracy samorządy i Rejonowa Rada Zatrudnienia. Grajewo spełnia podstawowy warunek: bezrobocie jest tu niemal dwukrotnie większe od średniej krajowej. Dotychczas jedyną strefą zagrożenia w województwie, uznaną przez rząd, jest rejon Łomży.

UPADEK GROZI ŁOMŻYŃSKIEJ FABRYCE MEBLI jeżeli nie przyniosą efektu rozmowy i Białostocka Fabryka Mebli skieruje do

Łomży komornika. Chodzi o 2,5 miliarda, jakie Łomża miała zapłacić po oddzieleniu obu firm. Sądy gospodarcze i apelacyjny odrzuciły łomżyńskie protesty w tej sprawie. Będzie jeszcze rewizja nadzwyczajna.

DOBRE WYKORZYSTAŁY OKAZJĘ i pieniądze z Funduszu Pracy na roboty publiczne niektóre samorządy z rejonu Grajewa. W Szczuczynie powstaje np. wodociąg, w Wąsoszu i Radziłowie szkoły, w Goniądzu wysypiska śmieci. Zatrudnienie bezrobotnych znacznie obniża koszty tych prac.

NIE TYLKO BUDŻET ŁOMŻY „PRZEJEDZIE SIĘ” z powodu wziętego na oko przez ministerstwo finansów wskaźnika udziału gmin w podatku dochodowym od osób fizycznych. Do półrocza Łomża miała jedną piątą zaplanowanych w budżecie pieniędzy z tego tytułu, Zambrow i Wysokie Mazowieckie nawet nieco mniej. Lepiej wychodzą na przeliczniku „liczby mieszkańców” gminy typowo wiejskie.

GRAJEWO, RAJGRÓD, KOLNO, WĄSOSZ, RADZIŁÓW I GRABOWO WYSTĄPIŁY o przydział pieniędzy z 400 miliardów, jakie ma na rekompensatę skutków suszy Krajowy Sejmik Samorządowy.

NAJNIŻSZY OD WIELU LAT STAN WODY – 37 CM zanotowano na Narwi w Nowogrodzie. Poprzedni rekord (sprzed trzech lat) – 50 cm.

DRAMATYCZNĄ SYTUACJĘ FINANSOWĄ MA GRAJEWSKA STRAŻ POŻARNA, zwłaszcza po akcji gaśniczej w rejonie Czerwonego Bagna. Brakuje na paliwo, części zamienne i sprzęt ochronny dla strażaków. Można im pomóc, wpłacając pieniądze na konto: PBK Grajewo 374417-1036-131.

WIĘCEJ SWARÓW I ZŁOŚCI NIŻ POŻYTKU wywołała wśród mieszkańców zniszczonego przez trąbę powietrzną Rakowa Wielkiego pomoc pieniężna zebrana przez gminę, opiekę społeczną i Sejmik Samorządowy. Zdesperowany Przewodniczący Sejmiku chce w tej sytuacji przekazać część pieniędzy do zrujnowanego huraganem Tykocina.

JEDNYM Z WIĘKSZYCH ŁOMŻYŃSKICH DŁUŻNIKÓW (woda, ścieki, telefony, podatki lokalne) jest ŁZPB „Narew”. Szczególnie duże są zaległości za wodę i ścieki – 6 miliardów.

DZIENNE ZUŻYCIE WODY W ŁOMŻY tego lata osiągało przeszło 15 tysięcy metrów sześciennych. Na szczęście, według zapewnień MPWiK, nie wpłynęło to na znaczące obniżenie poziomu w ujęciach w Łomży i Podgórzu.

PRAWIE 100 PROC. Z 10 TYSIĘCY TRADYCYJNYCH DOSTAWCÓW ziemniaków dla Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w

Łomży we wstępnych rozmowach zgodziło się kontynuować współpracę z PPS. Ostateczne negocjacje, dotyczące dostaw i ceny, rozpoczną się wkrótce.

IMIĘ 3 PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH i nowy sztandar otrzymała Szkoła Podstawowa w Śniadowie.

KOLEJNE PODZIĘKOWANIA DYREKCJA ŁOMŻYŃSKIEGO SZPITALA składa Romualdowi Nowakowi ze Zbójnej za ufundowanie dla tamtejszego ośrodka zdrowia aparatu do badania poziomu glukozy we krwi.

NOWE STAWKI CZYNSZÓW otrzymali lokatorzy mieszkań spółdzielczych. Wzrost spowodowały nowe urzędowe ceny ciepłej wody i ogrzewania. Lokatorzy bloków SM „Perspektywa” w Łomży, mający indywidualne wodomierze, nadal muszą płacić ryczałt od osoby, mimo wielu wcześniejszych protestów.

PLYWALNIA PRZY „DZIEŚCIATCE” CZY HALA SPORTOWA PRZY „DZIEWIĄTCE” w Łomży, taki dylemat ma do rozstrzygnięcia kurator oświaty, który dostał nieco pieniędzy na obiekty sportowe przy szkołach. Odbył się przetarg na budowę pływalni, ale sprawa nie jest jeszcze zdecydowana.

WOJEWODA PRZESKOCZYŁ WRESZCIE ZAROBKAMI prezydenta Łomży. Po podwyżkach w budżetówce ma blisko 6,9 miliona, prezydent około 6,5.

PROBOSZCZ Z RAJGRÓDU, ksiądz kanonik Kazimierz Gacki, został Diecezjalnym Duszpasterzem Rolników w niedawno powołanej Diecezji Elekcyj.

150 MŁODYCH ŻEGLARZY z całej Polski i Chemnitz w Niemczech wzięło udział w tegorocznych obozach nad Jeziorem Rajgrodzkim. Obozy te organizuje Szkolny Związek Sportowy i Yacht Klub „Arcus” z Łomży.

„IMPERATYW JÓZEFA HALEKI”, czyli dokumentalny film o powstaniu domu pomocy społecznej dla dorosłych w Kozarzach koło Ciechanowca zaprezentuje telewizja w środę (26 sierpnia, godz. 22.00) w programie z cyklu „Moje miejsce”.

## ZNAKI CZASU

• „Nie uważam, że w Łomży musi być miejsce dla stałych kościelnych. Musi być miejsce wartości reprezentowanych kościół, ale bez jego ingerencji” powiedziała Anna Urbaniak, wiceminister edukacji.

• Ponad połowa pracowników przedsiębiorstw w całym kraju brała udział w proteście zorganizowanym przez OPZZ.

• Służba zdrowia w Łomży nie może sobie dorabiać wynajmowaniem retek pogotowia do pracy. Nowożeńców i gości weselnych nie ma.

• Tygodniowo około 200 delegacji wiejskich zgłasza się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o dotacje na budowę wodociągów. Na zaspokojenie tych potrzeb by było w tym roku 200 mld zł, a Ministerstwo otrzymało z budżetu w tym roku 100 mld.

• „Katecheci powinni być opłacani przez Kościół, a nie budżetu państwa”, twierdzi Tadeusz Zieliński, rzecznik prasowy obywatelskich.

• Urząd Celny w Częstochowie wydał decyzję zezwalającą na... składowanie samochodów na poddaszu o pow. 40 m<sup>2</sup>. W Polsce jest 2,2 tys. stacji celnych; kilkakrotnie więcej niż we wszystkich państwach Unii Europejskiej.

• „Nie ma dużego potencjału resowania kupnem ziemniaków dawnych pegeerach”, stwierdził Adam Tański, prezes Agencji Własności Rolnej; dlatego zamierza się dopuścić do przetargów, w większym niż dotychczas stopniu, cudzoziemców.



„INTERCELL”  
Spółka z o.o.  
OSTROŁĘKA

### pilnie zatrudni:

- sekretarkę z biegłą znajomością języka angielskiego,
  - tłumacza języka angielskiego.
- Warunki pracy i płacy do uzgodnienia

Szczegółowych informacji udzieli  
Dział Kadr i Szkolenia,  
tel. 52-21, wew. 318.

K-154-0



KONTAKTY

KOCHANYM  
RODZICOM

Teresie  
i Tadeuszowi  
GŁAŻEWSKIM

W 35 ROCZNICĘ  
ŚLUBU,

serdeczne życzenia  
składają córki  
z mężami, syn  
z żoną i wnuczęta.

K-1330

# SPRZEDAJEMY

- rury wodociągowe PCV
- rury PE-LDD
- rury kanalizacyjne PCV
- rury gazowe PE-HD

oraz kształtki

TANIEJ OD PRRODUCENTA,  
BEZPŁATNA DOSTAWA NA MIEJSCE

## Firma „EMPIKO”

- największy w Polsce dystrybutor rur produkcji  
„GAMRAT” Jasko.

ŁOMŻA, UL. GWARDII LUDOWEJ 8,

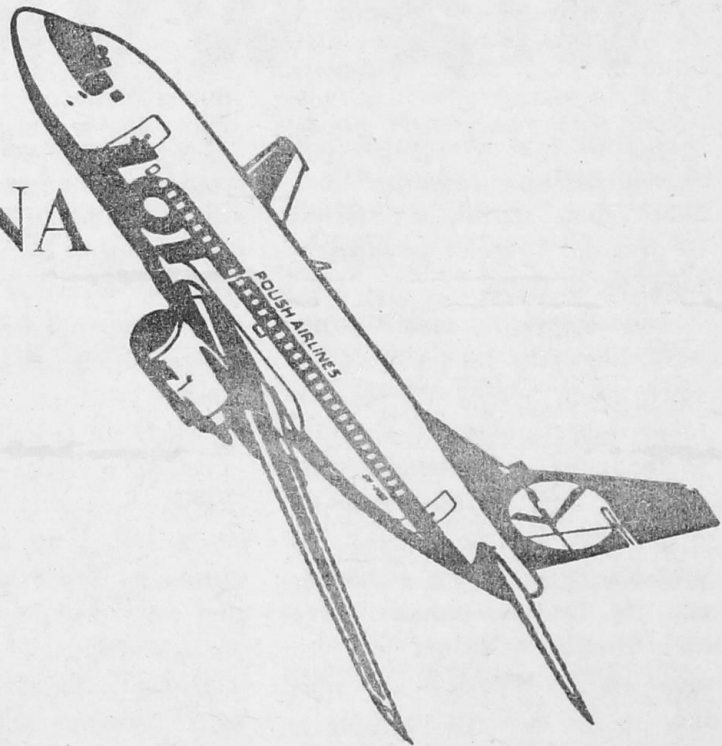
tel. 169-441, wew. 53, tel/fax. 57-87

K-148-O

## Jedyna w województwie

### SKOMPUTERYZOWANA KASA LOT-u

Natychmiastowa informacja  
i rezerwacja miejsc na  
wszystkie linie lotnicze,  
sprzedaż biletów.



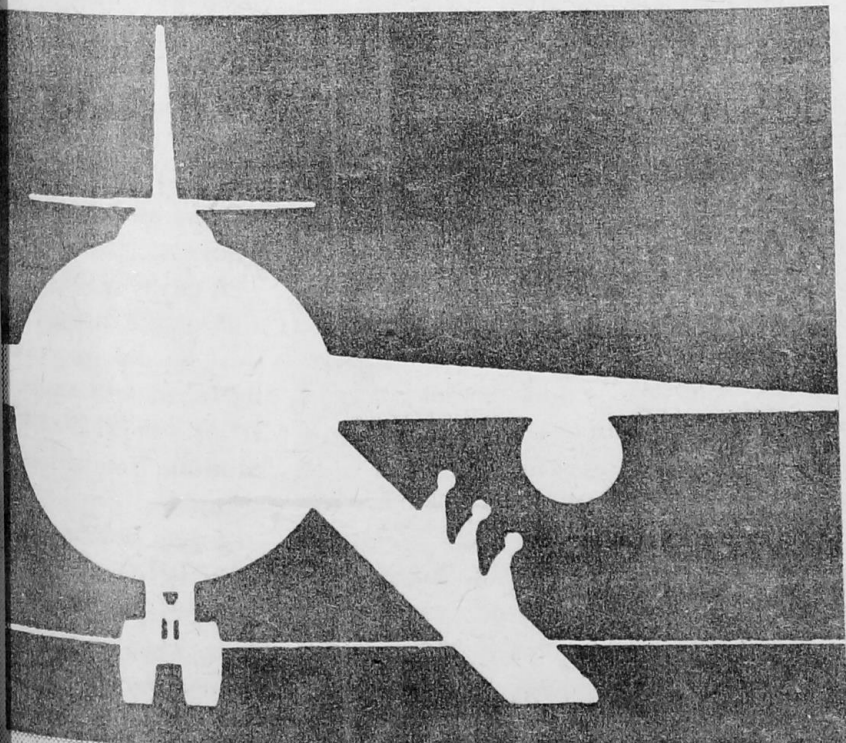
## ZAPRASZAMY

### „ORBIS” SA, ŁOMŻA,

ul. Rządowa 3,

tel. 44-57.

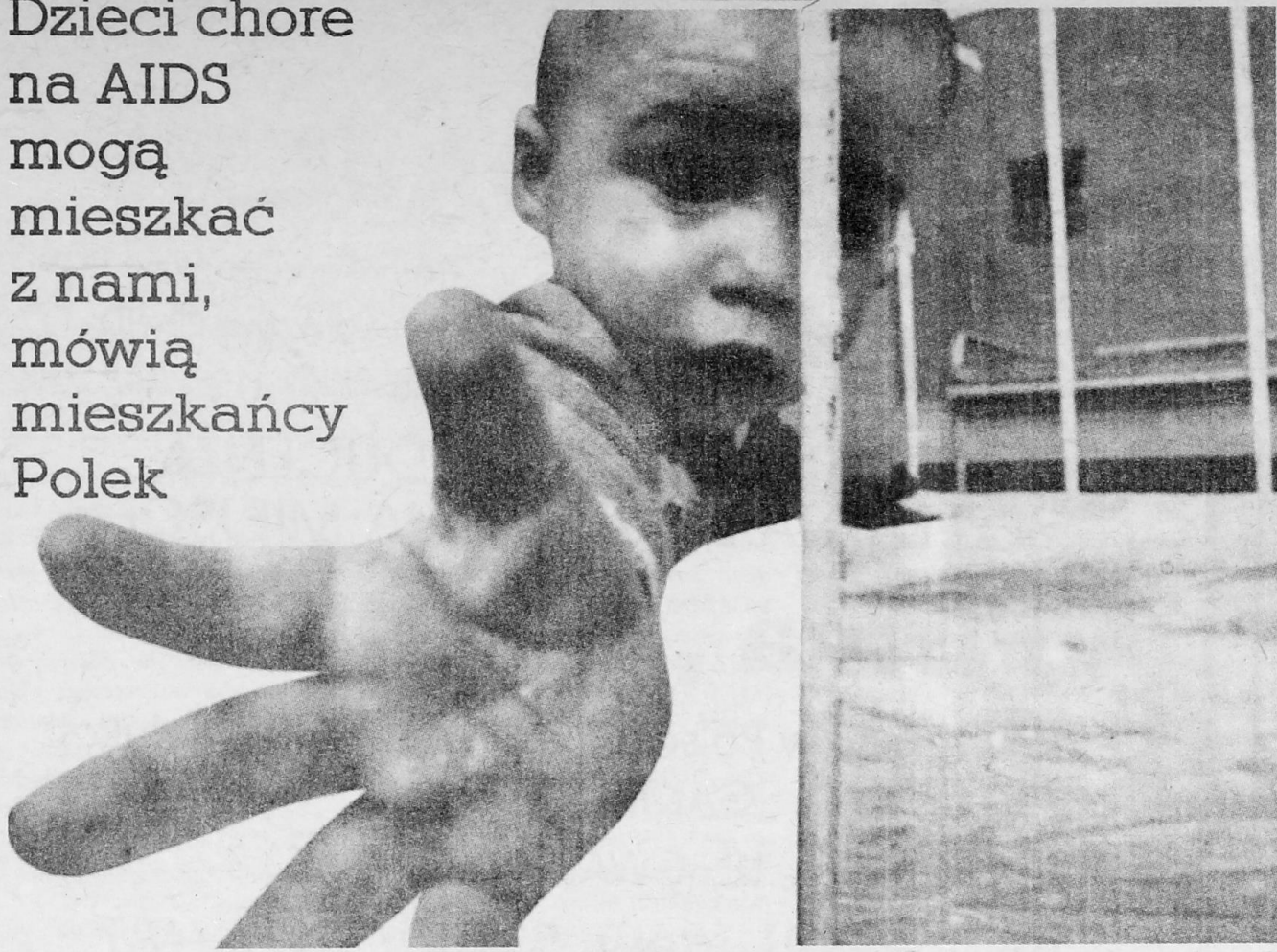
K-150



## KONTAKTY



Dzieci chore  
na AIDS  
mogą  
mieszkać  
z nami,  
mówią  
mieszkańcy  
Polek



## MARIA TOCKA **Oaza** dla wyklętych

– Jeśli tym chorym Kowańskich, gdzie w Józefowie i Laszkach dom spalili, to niechby tu przyszli. Przecież to ludzie – mówi Irena Łada.

– Tyle pieniędzy tam zmarnowali! Lepiej by im po Wiśniewskich dom kupili. W Polkach takie dobre powietrze i czysta woda i las dookoła, to ci z wirusem tutaj byłiby zdrowi. A ja bym się nie zaraził, bo przecież ja już stary – uśmiecha się Bolesław Łada, dając do zrozumienia, że wie, jak toto może się do człowieka przyplątać.

– Tu by im było najlepiej. Oddałabym ojcowiznę za jakieś mieszkanie w Zambrowie i niechby ci chorzy żyli spokojnie nawet w naszym domu. Psa szkoda, kota szkoda, a co tu mówić o człowieku. My byśmy z nimi tak nie postąpili – stwierdza ich córka, Halina i mówi, że podałaby im rękę na powitanie.

Bolesław i Irena Łada zbliżają się do siedemdziesiątki. Otrzymują renty inwalidzkie. Obsiewają jeszcze siedem hektarów piasków. Dużo pomagają im synowie, choć już dawno mieszkają poza rodzinnym domem. Z czwórki dzieci przy rodzicach została Halinka. Każdego dnia dojeżdża do zambrowskiej „Bawelny”, a po pracy pomaga w obejściu. Ona też robi zakupy.

Do niedawna cała trójka żyła nadzieją, że Halina dostanie mieszkanie w bloku i zabierze ze sobą rodziców do miasta. Teraz mogłaby otrzymać mieszkanie, ale skąd ma wziąć potrzebne 130 milionów. Ziemia tutaj taka, że czasami z dużego zagonu omlóci się wiadro.

Halina nie bałaby się, że zachoruje, bo wie, że wirusem HIV można zarazić się tylko w jeden sposób: przez kontakty seksualne albo przez zetknięcie z otwartą raną. Widziała, że z tymi chorymi obcuje ksiądz i inni. Ona też traktowałaby ich jak ludzi, a nie jak wyklętych.

– Niechby mieszkali obok, przecież tu lasu i powietrza starczy i dla nas i dla nich. Nie musimy sobie na kark wchodzić – mówi Bolesław Werpachowski.

– Nie ciekawiłem się tym, nie wiem co to za choroba. Ale gdyby mieszkali, to co mi być przeciw. Kiedyś było tu siedemnaście rodzin – dodaje jego żona Regina.

Bolesław Werpachowski (68 lat) siedem lat temu swoje jedenaście hektarów przepisał córce. Młodzi mieszkają w Choromanach. Tu przyjadą obsiać pole i zebrać plon. Jeszcze w ubiegłym roku całość obsiał Bolesław. W tym roku już nie miał siły. Serce odmawia mu posłuszeństwa. Miał też operację na pęcherz. Chodzić ciężko, duszności go łapią. Za drewnianym łóż-

kiem w kuchni stoją „kociuby”, bez których dalej gospodarz boi się ruszyć. Jak czuje się lepiej, dogląda posadzone w kilku doniczkach pomidory, paprykę i kwiaty. Ogródka w tej zagrodzie nikt już nie miał siły skopać. Po zakupy jeżdżą z żoną wozem raz w tygodniu do sklepu do Skudosz lub Zbrzeźnicy. Na zimę Regina Werpachowska (72 lata) kupi więcej mąki i wtedy chleb lub bułki będzie piekła sama. Ona zajmuje się całym inwentarzem. Mają konia, potrzebny, by jeździć do sklepu, krowę, by mleko było dla siebie, dwie stare i trzy młode kury, trzy psy.

– Już wykupiłam dla siebie „samodzielne mieszkanie”. Na cmentarzu w Zambrowie. Tu mało jestem, bo córka zabiera mnie do miasta. Do szosy ciągnie się rządowy bór, kto chce niech stawia dla kogo chce chałupki. Nic już mnie to nie obchodzi, bo i tak nie doczekam nowych sąsiadów – przewiduje Zofia Łada.

Na razie cieszy się z każdego przeżytego dnia. Latem opiekują się nią wnuczki, a zimę spędza u córki w mieście.

Tak wypowiadali się wszyscy mieszkańcy wsi Polki w gminie Zambrów. Wszyscy, bo we wsi mieszka sześć osób. Jeszcze dwa lata temu w dużym drewnianym domu z numerem 1 gospodarzyli Bronisław i Genowefa Wiśniewscy. Na zimę zabrała ich do

siebie córka, mieszkała w Górkach i tam już było osiemdziesięciu. Bronisławowi z jedną wypełnioną protezą po obejściu, zgrona na opał, ukopać kar demdziesięcioczerobrowanej gospodyni doglądać męża i przygotowywać straż okna, zamknęli dom zostawili rodzinna ciągnące się za hektarów piaszczyste brali ze sobą psa, chali. Dom stoi, jak traw i chwastów wy jakby jeszcze niższy.

Obok, w tym sęciu, stoi murowany. To własność drugiej Wiśniewskich. Ci, co już nie żyją. Dom ściami ich syna, Stanisław Wiśniewskiego. Ma w Zambrowie.

Obejście Grądzkiego gatsze we wsi, też cław Grądzki wybud piękny dom. Drzwi w środku. Po prawej pokój, po lewej drugi mieszczona w głębi, również murowana myślał, że zostanie trojga dzieci. Może będzie tu spokojnie z żoną, gdy wróci Pan Wacław nie żyje lata. Dzieci wyfrunęgo gniazda jeszcze Żona wróciła do Polek i szybko przeprowadziła wnuków.

W tym roku wybudowały domy w czasie wakacji letnicy z Pruszkowa odpocząć, nacieszyć kami, nałykać zdrowego powietrza.

Wieś Polki położona w środku lasów, ale Łomża-Zambrów ty kilometry. Jeszcze lat temu było tu gospodarstw.

– Za dwa, trzy znikną z mapy – Stanisław Wiśniewski wróć. Chętnie sprę dla chorych i jest założyć wodę, by im żyto.

A gdyby tę miejscę i na mapie utrwalili

– Są tak przegadani, by tu znaleźli swoje ziemi – mówi Joanna Studium Nauczycielskiego.

Joasia w czasie szkła w domu Stanisław Wiśniewskiego. Zapewne letne wakacje przycupoczywać w sąsiednich na AIDS i bezłaby im rękę.

właśnie wróciła z zabierze Anię znowu do przez rok będzie um.

Żłoto

szkole podstawowej jednym: pracować imagać chorym. I z czterech sióstr sowała, ojciec k domu prace ymać rodzinę. C al ostro, bez jąc najlepszych enstwa. Marzyła: tarka, może otrz omu pielęgniarce wa. Teraz mies pokoju z Basią, rodzice w drugim śliczne bluzki, o he chałupnictwo to się tak, jak się do szkoły p aprzyjaźniła się zala ze wsi do ze dwiema kole tworzyły zgraną wszystko jest ważn wydarzeń.

ona sprawdziła się. Miała praktykę zeznanki, na odd m. Bardzo jej to. I oto podcza atą i Jaska, do kiem wpadła p złoty łańcuszek, „dawaj!” Rzuciła „Daria nie mogła dzi, a ta krzycze łazience! Widzia ziałaś. Tylko ty w

zburze oddziałow Renata i Jask ia wokół siebie na nią z pot wyrok bez zadn i. I to ją bardziej urdalne oskarżer ze koleżanki na by, iż byłaby z „Oddawaj!”, zna pacjentka. (to było w osie mym roku). O sta słuchawkę ... k kryminalistkę mnie ze szpital wów po bokach pod ręce – op A potem pr krzyczeli: „Gdz uszek? Mów!” anę. Daria była zozona (– Mnie ławy nie myśl w oczy Rena



uczucie żalu, krzywdy). Siedziała, płacząc, bez słowa. A potem już nawet nie płakała. Około godziny szóstej wieczorem zadzwonił telefon: znalazł się łańcuszek. Ta, która ukradła, podrzuciła go w łazience. „No, możesz iść do domu, masz szczęście”, powiedzieli milicjanci. Bez „przepraszam”, ot, tak sobie.

Darii drżą ręce na tamto wspomnienie. Miała 20 lat. Już wiedziała, że nie wróci do szkoły, że nigdy nie wybaczy im tamtego spojrzenia. Tego żalu, że nikt nie ujął się za nią, za jej uczciwością. Straciła rok. Ojciec najpierw krzychał („Jesteś głupia, co one cię obchodzą? Nauka, nauka się liczy!”), potem był jednak zadowolony. Bo Daria znowu się wyróżniała. Dostała się na studia.

#### Na przekór światu

Pięknie było. Poznała wielu chłopców, zielonooka, drobna miała powodzenie. Ale nikt się jej tak nie podobał, jak René. Był silny, wysoki i zawsze radosny, studiował na politechnice. Daria była na drugim roku, on kończył studia, gdy się poznali. Pojechali razem z całą grupą na wakacyjny zarobek do Szwecji.

– Zakochałam się – opowiada – ale dawałam mu serce po okruszku.

Przywiozła prezenty rodzicom i rodzeństwu, kupiła wieżę, video

Zpracowany ojciec zaczął się uśmiechać.

A dla niej to wszystko nie miało znaczenia. Był René. Pojechali na wycieczkę od Krakowa do Gdyni. Rodzicom powiedziała, że wyjeżdża z grupą. W hotelu budził ją pocałunkami. Nosił na rękach. Śpiewał i tańczył z radości, że ona, Daria, najpiękniejsza, istnieje. Kiedy wrócili, René zdał ostatnie egzaminy, świętowali razem w akademiku to wydarzenie.

Na drugi dzień nie przyszedł na spotkanie do ich kawiarenki na Marszałkowskiej.

Zadzwoniła do akademika. Telefon odebrał kolega z pokoju. „René wyjechał”. „Jak to wyjechał?” „No, wyjechał już do siebie. Wszystko zabrał. O ósmej miał samolot do Paryża”.

Do Paryża, a stamtąd dalej, do Afryki. Bo René był potomkiem wspaniałych wojowników z południowej Afryki. Wyjechał bez pożegnania. A przecież planowali: owszem, wróci do kraju, wszystko przygotowuje na jej przyjazd. A potem ona przyjedzie do niego. Rodzice? Będą musieli się z tym pogodzić.

Wkrótce okazało się, że Daria jest w ciąży.

– Na przekór całemu światu postanowiłam urodzić. Postanowiłam też, że On nigdy nie dowie się, że ma dziecko w Polsce.

René zresztą milczał. Nie przysłał ani jednego listu.

Długo nosiła w sobie tę tajemnicę.

Wreszcie któregoś dnia po kolacji, rzekła ostrożnie: „Co byście powiedzieli na wnuczka, lub wnuczkę?” Ojciec zbladł, zdjął okulary, wstał i wyszedł z pokoju trzaskając drzwiami. Matka objęła ją: „Daruś, co ty? Co ty?” „Tak, mamo”. Nie miała odwagi powiedzieć, czyje to dziecko. Po

chwili ojciec wrócił: „Co ty sobie wyobrażasz? Ja będę utrzymywał jeszcze jednego bachora? A gdzie tatuś, moja panno, co?” „W Afryce. Jest Murzynem” Już jej było wszystko obojętne.

Szok. Zaczęli strasznie krzyczeć, a Daria pamięta tylko swoje ruchy, jak w transie. Włożyła do torby podręczniki, dzinsy, bieliznę, jakiś ręcznik, uściskała siostry („Daria, nie odchodź!”), płakały). Noc przesiedziała na dworcu w Warszawie. Przypomniała sobie, że jedna z jej koleżanek ma ciotkę zakonnice: opowiadała jej kiedyś, że pracuje wśród chorych. Może póki co, przyjęłyby ją do pracy? Przyjęły. Zaopiekowały się. Stamtąd słała kartki do matki: „Mamus, nie martw się o mnie”. Kiedy urodziła się sześcioletnia dziewczynka, napisała matce adres. Przyjechała. „Ona jest śliczna”. Tulili małą. A Daria była dumna. Wróciła na studia. Z matką nigdy nie rozmawiała o ojcu.

Pewnego dnia matka wyjęła pluszowego misia. „To od ojca dla Ani”. Daria mówi, że wtedy po raz pierwszy od roku zaczęła płakać.

Kiedy weszły do domu, ojciec wziął małą na ręce. Długo patrzyli sobie w oczy.

#### „Twój grzech się wydał”

Darii zaproponowano asystenturę i stypendium w Paryżu. Pojechała. Mieszkała w domu dla młodych naukowców (duży pokój, kuchenka, łazienka), a stypendium miała takie, że mogłaby skromnie utrzymać całą rodzinę. Postanowiła więc: sprowadzi matkę z Anią i małą zacznie chodzić we Francji do przedszkola.

Decyzja ta wywołała awanturę w domu. Chce im zabrać Anię? Nie, nie pozwolą! Dziewczynka była ulubienicą wszystkich. Szybko się rozwijała, szybciej od innych dzieci rosła, mówiła i piękniała każdego dnia. Daria jednakże nie ustąpiła. Dziecko musi być ze swoją matką. W końcu ojciec zdecydował: skoro tak, to on pojedzie. On będzie się wnuczką opiekował. Jest na rencie, nie wyobraza sobie rozstania z Anią.

I wtedy zdarzyło się coś zupełnie nieprzewidzianego. Pewnego razu spotkała koleżankę ze studiów. Wyznała jej, że ma męża Afrykańczyka. Daria na to: „A ja mam córeczkę”. Wystarczyło. Okazało się, że Modibo zna René. Napisał do niego: „René, Twój grzech się wydał. Chyba nie będziesz takim świnią i nie zostawisz Darii z Twoją córką.”

\*\*\*

Na tydzień przed jej powrotem do Paryża, listonosz przyniósł list. Na znaczkach egzotyczne motyle i kwiaty. Cała rodzina patrzyła na nią pytająco. Daria nic im nie powiedziała.

René błagał o spotkanie. Pisał, że przyjedzie do Paryża, żeby prosić o przebaczenie. „Pieszko bym szedł, przepłynąłbym Ocean, tylko daruj mi moją głupotę”. Daria mówi, że spotka się z nim. Co będzie dalej? Pojedzie do Afryki? Nic nie mówi.

Natomiast ojciec, jakby coś przeczuwał. „Zapamiętaj. Cokolwiek będzie, nie zabierzesz nam Ani”.

Daria uśmiecha się ciepło, gładzi go po policzku: „Och, tatusiu, tatusiu...”



Wypożyczalnie kaset video w Łomży istnieją od 1989 r. Jest ich... nie wiadomo ile, ale znaczących zaledwie kilka. Cieszą się zmiennym powodzeniem: jesienią i zimą wypożyczających przybywa; wiosną i latem właściciele wideotek narzekają.

Wśród propozycji przeważają filmy sensacyjne, często brutalne, będące przede wszystkim apoteozą prawa pięści. Nie ma natomiast prawie kryminałów, które wymagają jakiegokolwiek wysiłku intelektualnego. Niewiele mniejsze zainteresowanie u widzów budzą komedie. Lecz w tym przypadku wybór następuje więcej trudności. Trzeba decydować pomiędzy komizmem sytuacyjnym a czymś, co bardziej wysublimowane. Mnie jednak zastanawia brak znaczącego zaciekawienia obrazem obyczajowym. Czy to pochodna niechęci do szkoły? Czy aż tak bardzo obrzydliła nam nauka?

Budujące, że mało kto pyta o filmy, mając na uwadze wyłącznie aktora. Ale niedobrze świadczy o łomżyńskim krajobrazie kulturalnym fakt, iż chyba nikt nie patrzy na nazwisko reżysera. Wszystko nadto potwierdza nasza przeciętność. Właściciele wypożyczalni również. Mają na uwadze jedynie zasadę ekonomii.

Szacuje się, że około 50 proc. kaset na rynku video, to kopie pirackie. Często niezłe jakościowo, w estetycznych opakowaniach.

Większość filmów po zrealizowaniu trafia do kina. Dopiero w drugiej kolejności mogą być wykorzystywane w wypożyczalniach. Trzeci obieg stanowi telewizja, głównie kablowa. Naruszenie tego porządku jest wielkim zagrożeniem dla istnienia kin. „Millenium” w Łomży, dla przykładu, ma niewielu widzów. Seanse, bywa, nie dochodzą do skutku. Tymczasem trudno w pełni odebrać „Tańczącego z wilkami”, oglądając go z magneto-widu. Obrazów panoramicznych jest sporo. Nierzadko więc kasety video, nie tylko pirackie, zubażają duchowo.

Piractwo przeciw sztuce w Polsce ma wieloletnią tradycję. Ten rodzaj przestępstwa długo był traktowany przez zachodnich właścicieli praw autorskich ulgowo. Straty z nim związane wliczano w koszty walki z komunizmem. Amerykańskie tytuły miały rozmiękczać marksistowskie postawy ideowe i kulturowe. Diametralną zmianę przyniosły dopiero polskie przemiany ustrojowe 1989 roku. Od tego czasu wszyscy miłośnicy filmu wiedzą już, kim jest pirat.

Łamiących prawa autorskie należałoby karać sądownie. Ja jednak nie jestem zwolennikiem takiego postępowania. Na razie wystarczy nie kupować oraz nie wypożyczać kaset, co do których legalności mamy oczywiste zastrzeżenia.

Na koniec chciałoby się mieć nadzieję, bo „w nadzieję ludzie orzą i sieją” (J. Kochanowski). W nie oraną ziemię nie można siać, najpierw trzeba z niej usunąć perz. Tak dyktuje rozsądek, logika. A może tylko moja i dlatego nie mam racji?

**BOGDAN DUCHNOWSKI**

**KOLOROWY ŚWIAT NIESZCZĘŚCIA**

– Chłopcy są traktowani przez nas jak nasze własne dzieci. Kochamy ich, przywiązujemy się do nowych wychowanków – mówi Elżbieta Dziakiewicz, dyrektor Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Grajewie. – A oni tęsknią za nami, cieszą się, gdy wracają z ferii.

Dom dla 40 upośledzonych chłopców powstał 1 stycznia 1991 roku. Pierwszy pensjonariusz (jego zdjęcie otwiera kronikę Domu) przybył po 3 miesiącach, podczas których budynek miejski żłobka został zaadaptowany do nowych potrzeb. Po roku dyr. Dziakiewicz wykorzystując wakacje prowadzi dalsze konieczne przeróbki: zrezygnowała z oszklonych ścian działowych, remontuje łazienki, układa boazerię w świetlicach. Wszystko z myślą o 33 chłopcach. Najmłodszy z pensjonariuszy ma 5 lat, najstarsi dobiegają 18. Przeważnie pochodzą z Łomżyńskiego. Dziesięciu chłopców jest niesprawnych fizycznie i umysłowo. Przebywają na oddziale dla chorych leżących. Dzieci z umiarkowanym upośledzeniem umysłowym (w większości z zespołem Downa),

ale sprawne ruchowo, uczestniczą w zajęciach „szkoły życia”. Mają lekcje plastyczne i techniczne, uczą się pisać. Ci wychowankowie pomagają w drobnych pracach, w zakupach, w ogrodzie.

Personel, który przedtem pracował w żłobku, przeszedł przez trudny okres akceptacji inności chorych dzieci. W Domu zatrudnieni są również mężczyźni, bowiem opieka nad niepełnosprawnymi chłopcami wymaga ciężkiej pracy fizycznej.

Nad chłopcami czuwają również lekarze specjaliści: psycholog, pediatra, logopeda i neurolog.

Elżbieta Dziakiewicz pamiętała o rodzicach wychowanków. Są dwa pokoje spotkań, a rodzice przyjeżdżający z odległych miejscowości mogą przenocować. Są tacy, którzy pomagają w prowadzeniu domu, organizują imieniny swoich dzieci. Zdarzają się jednak i matki, które zrywają wszelkie kontakty ze swoim dzieckiem.

– Ubieramy nasze dzieci w kolorowe, wesole rzeczy. Nie chcemy, by byli umundurowani na szaro – mówi oddziałowa

Dwunastu mieszkańców Łomży, sąsiadujących z prywatną piekarnią przy ul. Sikorskiego, napisało skargę na uciążliwego sąsiada. Ich zdaniem, sadza wydobywająca się z komina piekarni szkodzi zdrowiu, niszczy roślinność i brudzi elewacje domów. W nocy natomiast budzi ich hałas wrzucanego na taczkę i do piwnicy węgla.

Zenon Sulewski, właściciel piekarni odpiera zarzuty o świadome i złośliwe zatrucie otoczenia. Pracownicy Wydziału Ochrony Środowiska UW przeprowadzili w ubiegłym roku kontrolę w jego zakładzie. Polecili rzemieślnikowi przygotowanie raportu o rodzaju i ilości wydobywającej się sadzy. Na podstawie tego opracowa-

**SMOG NAD PIEKARNIA**

nia, przygotowanego na koszt właściciela, fachowcy określili dopuszczalny poziom zanieczyszczeń i polecili podwyższenie komina o sześć metrów. Termin wykonania robót wyznaczili na połowę października 1991 r. Rzemieślnik uwinął się z tym szybciej. Zenon Sulewski twierdzi, że obecnie jego zakład wypuszcza o wiele mniej zanieczyszczeń, niż jest to określone w pozwoleniu. Poza tym spadek produkcji znacznie ograniczył emisję. Podobne kłopoty ma właściciel sąsiedniej piekarni, który również musiał pod-

Halina Kosiorek. – Proje na spacer do parku. Najpierw dzieci nie chciały się bawić, musieliśmy ustępować i odchodzić z „lepszego parku, teraz przełamano woli nieufność i agresję”

W Domu jest także rehabilitacyjna, wyposażona w egrometr, rower ściegowy, drabinki. Zajęci fizjoterapeuta. Na dniach pracownicy zainstalowali do gry, są alejki, na których chłopcy jeżdżą na rowerach. Wodne dni kąpią się w kąpielni, gdzie są też łazienki, jedzą w altanie, długo będą zjeżdżalni, ma zakupić Urząd Miasta w Grajewie. Dom, ma być ich przyjaciół. Wśród Grajewskie Zakłady Fizjoterapii, które zafundowały wycieczkę nad jeziorem w sierpniu grupa chłopców nie statkiem po Kanale Stowskim.

Dyrektor Dziakiewiczaby zbudować taras, na mogłyby przebywać dzieci bardziej upośledzone. Chce prowadzić do porządku zgromadzić więcej sprzętu rehabilitacyjnego. Po roku docenia zaangażowanie rodziców, ich cierpliwość i jętność znajdowania kompromisów. Nagrodą za to jest uśmiech.

**HOP, SZKLANKA PIWA**

„Taka pijalnia niech będzie w mieście a chłopcy i młodzież niech żyją w spokoju”, napisała mieszkanka Pniewa pod Łomżą.

Pijalnia piwa znajduje się na końcu wsi. Sąsiedzi z najbliższych domów nie narzekają na jej działalność. „Popiją sobie, pośpiewają, ale nie robią burdelu”, mówią. „Może czasem ktoś zabaluje, ale – jak twierdzi Stefania Bednarczyk – zawsze się ukło-

nią. Nie ma nic złego w tym, że się pobawią”.

O pijalniach piwa w tej okolicy już pisaliśmy w „Kontaktach”. Okazuje się, że najczęstszymi bywalcami są mężczyźni... z innych wiosek, a nie mężowie czy bracia pytanymi kobiet.

Może dzieje się tak, jak w Irlandii, w której, zgodnie z odwiecznym zwyczajem, gospody przestają sprzedawać alkohol o dość wczesnej

wyższy komin. W oparciu o większe szkolenie nosi ogrzewanie domów rodzinnym węglem. Zanim w jesieni na pobliskim dłu unosi się smog wiosny.

Szansą na czyste powietrze nad tą dzielnicą Łomży jest ogrzewanie gazem.

Inna rzecz, że „norma” ogrzewania gazem jest dla ludzi w konkretnych warunkach, powinien zbadać Sanepid, którego oczekujemy w tej sprawie.

porze. Wówczas Irlandczycy wsiadają na rowery i drują do najbliższej rzeki, gdzie, również zgodnie z zwyczajem, nikt nie może odmówić im piwa. I mijają się między sobą.

Właścicielem pijalni w Pniewie jest Edward Sienkiewicz. Jednak w tym prowadzeniu nie był w stanie pomóc.

W liście mieszkańców jest ciekawy pomysł na pijalnię piwa w Pniewie. Czyżby „miastowa” miała mocniejszą głowę?

obra. Ale p... Nie będę na... pita języka... nie robię... za darmo... ma. A ja s... koczyło cię! My... zaraz zrobię... chunek sumienia... atować za grze... uczysz podtyka... Wała! Nicz... Rozumiesz?... I tak wiem, co... Baba ma czterdz... wygląda na sze... Woda od niej tu... męci, gęba poobij... jane łachy... Dno... ja się na ludziach... Patrzę na te b... kurczowo tych s... trzymają i śmiać r... wy naiwne, myślę... ich miłość? I... kawalek szkła ze... tuby krucha, ale... nie na zawsze... oja siostra... mnie o ki... tam jak s... niej chłopaki z c... ternie jej tego za... mnie zaden naw... Chyba tylko wte... mi forszę na lo... najszybciej wynio... zostawiła ich... szlam na te lody... zuntowałam. Or... się ojca, więc pos... jasno: powiem m... zeli mnie też nie... chłopakiem. Prze... co? Przestała spo... w domu. Ojcu ni... bo była jego ocz... a poza tym nie z... I tak zostało. Ni... za, ale gdzie n... do mojej siostry... miała po mamie... nogi. A ja?... niej podobna, al... do Matki Bożej... na swojej drodze... dzie mnie tak k... Bożenę. I stal... gos dnia poznal... Tymka. On miał... białe, spodnie... kolońska na kil... halka. A wiesz ja... Zaden mu nie po... chałam się. Mał... go punkcie! W... dwie, a w do... za pas. A ja r... Tymek. Wystar... ma mnie palcerm... takim sposobem... jego łóżku. To... raz. Cholera, ni... powiedzieć. Wię... nie powiem. D... trafiał z zazdro... mógł mieć każd... To był mój cały... Aż tu nagle... moic: „Skończ t... bo ojcu powiem... go nie lubili, ale... skończyłam. Z... szły po Tymka g... poszedł siedzie... się. Pobit jakieg... gdzieś kwadrat... za dolinarstwo... czym mówię. Po... Przesiedziałam... dzień. Chciałam... mnie serce i p... lał mi kablem... nie to było n... dziej bolało m... mnie krótko:... jakoś skończył...

obra. Ale potem stawiasz. Nie będę na darmo strzępiła języka. Zresztą, nie robię za darmo, bo tego nie darochę w tym życiu ma. A ja się cenię. Zaczęła koczyło cię! Myślałaś pewnie, że zaraz zrobisz przed tobą ramię sumienia, będę mocno szanować za grzechy, a ty mi nie pozwolisz podtykać suche chusteczki. Wala! Niczego nie żałuję! Rozumiesz?

I tak wiem, co teraz myślisz. Baba ma czterdzieści parę lat, wygląda na sześćdziesiąt parę. Woda od niej cuchnie na kilometr, gęba poobijana, wyświechane łachy... Dno. Tak jest? No! Patrzę na te baby, co się tak kurczowo tych swoich chłopów trzymają i śmiać mi się chce. „O, niewiasty, myślę sobie, wierzyście w ich miłość?” Miłość jest jak kawałek szkła ze zbitej flaszki: niby krucha, ale może skaleczyć cię na zawsze.

Moja siostra jest starsza ode mnie o kilka lat. Pamiętam jak schodzili się do chłopaki z całej ulicy. Chociaż jej tego zazdrościłam. Na mnie żaden nawet nie spojrział. Chyba tylko wtedy, gdy wciskał mi forsy na lody, żebym jak najszybciej wyniosła się z domu i zostawiła ich samych. No to szłam na te lody. Ale kiedyś się zbuntowała. Ona okropnie bała się ojca, więc postawiła sprawę jasno: powiem mu wszystko, jeżeli mnie też nie umówi z jakimś chłopakiem. Przestraszyła się. I co? Przestała spotykać się z nimi w domu. Ojcu nie powiedziałam, bo była jego oczkiem w głowie, a poza tym nie znosił skarżenia. Tak zostało. Nie byłam najgorsza, ale gdzie mi tam i dzisiaj do mojej siostry! Ona wszystko miała po mamie i urodę, i włosy, i nogi. A ja? Niby byłam do niej podobna, ale... Modliłam się do Matki Bożej, żebym spotkała na swojej drodze kogoś, kto będzie mnie tak kochał jak Lolek Bożenę. I stał się cud! Któregoś dnia poznałam u koleżanki Tymka. On miał klasę! Koszule białe, spodnie na kant, woda kolońska na kilometr... Był jak lalka. A wiesz jakie miał pięści? Zaden mu nie podskoczył! Zakochałam się. Mało! Oszalałam na jego punkcie! W szkole łapałam go, a w domu ojciec łapał za pas. A ja nic tylko Tymek Tymek. Wystarczyło, że kiwnął na mnie palcem z końca ulicy... I takim sposobem wyładowałam w jego łóżku. To był ten pierwszy raz. Cholera, nie wiem jak ci to powiedzieć. Więc lepiej nic ci nie powiem. Dziewczyny szlag trafiały z zazdrości. Bo przecież mógł mieć każdą, a wybrał mnie. To był mój cały świat!

Aż tu nagle mama mówi do mnie: „Skończ ty z tym łobuzem, bo ojcowi powiem”. Wiedziałam, że go nie lubili, ale żeby aż tak... No skończyłam. Za parę dni przyszedł po Tymka gliny i mój Gatsby poszedł siedzieć. Nazbierało mu się. Pobit jakiegoś faceta, obrobił gdzieś kwadrat i wziął się ostro za doliniarstwo. Rozumiesz, o czym mówię. Poszłam nad rzekę. Przesiedziałam na brzegu cały dzień. Chciałam umrzeć. Bolało mnie serce i plecy. Ojciec przyjechał mi kablem z budowy. Ale nie to było najgorsze. Najbardziej bolało mnie to, że nazwał mnie krótko: „Ty k...”. Szkołę jakoś skończyłam. Ojciec chciał

mnie wysłać do ciotki na Śląsk, ale mama go ublażała, żebym została w domu. Zgodził się. Pamiętam jego słowa: „Może masz rację. Trzeba ją mieć na oku, bo z tej małej k... może łatwo wyrosnąć duża”. Zamknęłam się w komórce. Przeplakałam cały dzień. Niczego nie rozumieli. A ja byłam taka nieszczęśliwa. A tu zbliżał się ślub mojej siostry. O mnie już nikt nie pamiętał. Ona była najważniejsza. Matura w kieszeni, narzeczony z porządnej rodziny i żenić się nie musiał. „Wielka czysta miłość.” Jak w książce. Biały welon panny młodej i róża od pana młodego. Sam miód! A mój Gatsby milczał. Przestałam w końcu wysłać do niego mokre od łez listy. Oszukał mnie. Taka była prawda.

Poszłam do pracy. Ojciec rozliczał mnie z każdej minuty. Nie spotykałam się z żadnym chłopakiem. Nie mogłam zapomnieć Tymka. Zresztą, nie zapomnę go do końca życia. Wiesz, ile to już lat minęło?

Nie mogłam znieść tego domowego rygoru i śledzenia każdego kroku. Postanowiłam sobie, że szybko wyjdę za mąż i w ten sposób wyzwolę się z tej niewoli. I poszło gładko. Upatrzyłam sobie Dankę. Rozrywkowy chłopak był, nie powiem, ale miał gest! W życiu nie zjadłam tyle czekolady co wtedy. No, ale zaczęłam też lubić łóżko, delikatnie mówiąc, i alkohol. A Danek nie bronił się ani przed jednym, ani przed drugim. Wiesz, jak każdy mężczyzna. Na dobre wplątał mi się w życiorys. Wpadłam. Obleciał mnie strach przed ojcem, chociaż byłam już dorosła. Poszliśmy do niego razem. Okazało się, że już słyszał o Danku co nieco. Na nasz widok powiedział: „Kryminalista i k... Nie ma co. Dobrana para”. Machnął ręką i trzasnął drzwiami. Ale na ślub przyszedł. Mama płakała, a on jak głaz. Złożył mi takie życzenia: „Nie pozwolę ci skrzywdzić tego dziecka” i pokazał na mój brzuch. To wszystko. Wesela wolę nie wspominać.

Urodziłam syna. Dankę wsadzili. Przeklełam cały świat i jego. Wszystko zważyło mi się nagle na głowę. Zostałam sama w tym młynie. Mama przychodziła do mnie często. Ojciec nie zajrzał ani razu. Kiedy przez przypadek spotkaliśmy się na ulicy, brał Piotrusia na ręce i bez słowa odprowadzał mnie do domu.

Wrócił Danek. Nic na długo. Ale zdążył machnąć mi z miłości drugie dziecko. Wpadłam we wściekłość. On tam sobie w kryminale jak na wczasach siedzi, a ja niczym ten kolek w płocie! I wtedy pojawił się w moim życiu „Berek”. Bez wahania poszłam z nim do łóżka. Przychodził coraz częściej. Wiadomo, że tylko po to, ale mnie było już wszystko jedno. Zawsze to kawałek chłopca w domu.

Urodziłam Pawelka. Wrócił Danek, „Berek” akurat jadł obiad. Pamiętam, że były wtedy mielone i pomidorowa. Wszystko wyładowało na ścianie, a „Berek” na schodach. Mnie Danek wybił dwa zęby. Nie poszłam nia milicję. Czy myślisz, że to z miłości? Ale „Berek” się pozbiarał i przyszedł na drugi dzień. Do Danki! Przyniósł flaszkę. Bawali tak do rana. Nie byłam już potrzebna ani jednemu ani drugiemu. Którejś nocy przywlekli jakieś fanty. Potem znowu. Aż

wreszcie pewnego ranka przyszli po nich gliniarze. Wiesz, co było dalej.

Byłam zbyt młoda, żeby się tak zamknąć z dwójką dzieci w czterech ścianach. Ani mi to było w głowie! Za te wszystkie lata?!

Szczerze ci powiem: lubiłam „to”. Wiesz, co mam na myśli. Ale dzieci nie cierpiały. Ani głodne, ani obdarte nie chodziły. I naraz jakaś paniusia przyszła do mnie z krzykiem, że się nimi niewłaściwie opiekuję. Przegoniłam ją. Ale przyszła druga. Rozłożyła jakieś papiery i pisała, i pisała. A potem niespodziewanie zjawiał się mój ojciec. Akurat był u mnie nowy frajer. Spał właśnie, bo w nocy dłużej nam zeszło. Ojciec rozejrzał się po mieszkaniu, pokłwał głową i wyszedł. A ja wlałam sobie wtedy całą szklankę. Z nerwów.

Frajerów miałam paru. Przynosili żarcie, flaszkę, fajki i jakoś szło. Powiedziałam ci już: nic za darmo. „Bombka” chciał nawet się ze mną żenić, ale kazałam mu się wypchać trocinami. „Nie klej głupa, mówię do niego, a na cholerę mi taki tobót w życiu w twojej osobie?” Okropnie się obraził. Wiadomo, że taki służący darmowej tylko szuka. A spie... ty jeden z drugim!

No, a potem był sąd. Nade mną. Zabrali mi dzieci. To mój kochany tatuś nastąpił wtedy na mnie te panusie. Jeszcze mi się i gliniarze po domu plątali. Nie potrafię opowiedzieć ci, co przeżyłam. Pozbawienie władzy rodzicielskiej. Rodzina zastępcza: babcia i dziadek. Wyobrażasz to sobie?! Parę ulic dalej są twoje dzieci, u twoich rodziców, a ty nie masz nic do powiedzenia! A one miały wszystko. Naprawdę! Zresztą, nie chcę już do tego wracać. Przeszło, minęło.

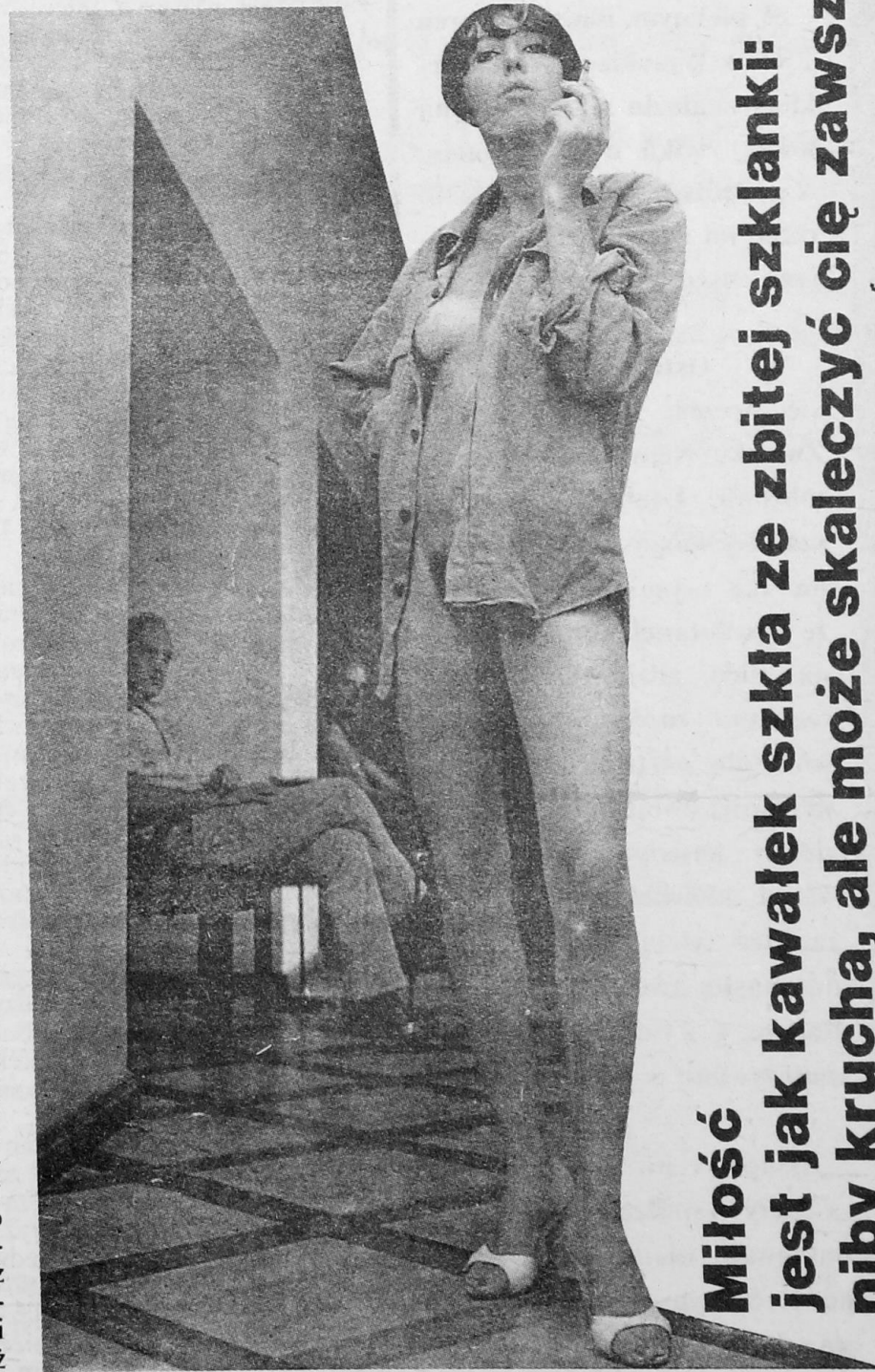
Dzisiaj sama jestem już babką. Dawno nie widziałam moich wnuków. Nie przychodzą do mnie. Synowie nie pozwalają. Ja wiem, jak one to rozumują: z babki pijaczki niczego nie wydoisz, to raz, a po drugie babka ma zawsze jakiegoś chłopca. Jeszcze się dzieci zgorszą.

A chłopca mam, owszem. Ale nie myślisz chyba, że go kocham? Coś ty! Mój stary do niczego się już nie nadaje, więc rozumiesz... W końcu nie jestem jeszcze taka stara.

Ale łóżko w życiu nie jest najważniejsze. Najważniejsza jest prawda, że tego, co się stało, nie da się odwrócić. Więc na zawsze zapamiętaj sobie, cokolwiek robisz: życie to jeden wielki kant.

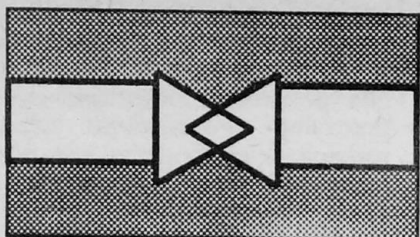
## Jeden wielki kant

GABRIELA SZCZĘSNA



**Miłość jest jak kawałek szkła ze zbitej szklanki: niby krucha, ale może skaleczyć cię zawsze**





## spięcia

Kolegium w Zambrowie ukarało obywatela Białorusi za to, że „obnażał się zdejmując spodenki”, a nie chciał okazać dowodu osobistego. Z okazanego dowodu intymnego nie można było odczytać: kawaler czy żonaty?

\*\*\*

Supermen z Grajewa, który naczytał się, że turystki z za Buga „dają” za jedne sto tysięcy złotych, podszedł do pierwszej z brzegu oferując, przypilony srodze, dwie setki. Oczywiście, dostał. W twarz. Wiele nas czeka jeszcze wyrzeczeń, by pojąć twarde prawa rynku.

\*\*\*

W pięknym, nowym dworcu PKS w Wysokim Mazowieckiem znalazło się miejsce na toalety tylko dla personelu. A podróżni? Nadal muszą to robić na własną, za przeproszeniem, rękę.

\*\*\*

W Ostrołęce spotkali się prezesi terenowych kół Związku Niewidomych z Zambrowa, Łomży i Pzasnysza. Dyskusja rozkręciła się na tak wysokim procencie, że dyskutanci wytoczyli się na ulicę, gdzie dla bezpieczeństwa rozdzielić musiały ich osoby postronne. Miesiąc wcześniej związkowcy modlili się w katedrze o jedność wśród niewidomych, nawiązali też ścisłą współpracę z duszpasterstwem Trzeźwości Rodzin. C z y n to najczęściej nadużywane s ł o w o.

\*\*\*

Sympatyczna koleżanka z „Gazety Współczesnej”, która buszowała niedawno po Rakowie Starym, przedstawiała się, że jest z „Kontaktów”. Wiadomo, firma, to firma! Dziękujemy Ci, Omo!

dokończ. ze str. 1

Powrót do nocy 13 grudnia 1981 roku przypominał o bólu, determinacji i strachu. Dalej było internowanie lub nie. Jeśli SB nie wsadziło, pozostał kompleks internatu i wrażliwość na wszelkie podejrzenia, co kryło się za łaskawością władzy.

Po stanie wojennym, niektórzy z czołowych działaczy „S” z Łomżyńskiego wyjechali na Zachód. W Kanadzie została Halina Świerżewska. Przed wyjazdem, w 1982 roku powiedziała Władysławowi Tockiemu (tekst nie mógł się wtedy ukazać): „Po kilku latach chciałabym wrócić do kraju. Mam nadzieję, że znajdzie się w nim miejsce i dla mnie”. W ciągu dziesięciu lat ani razu nie odwiedziła Łomży. Jest znakomicie urzędzona, córka właśnie zdaje do college’u.

Ci, co zostali, wrócili do roboty związkowej już przed Okrągłym Stołem. W Łomży zaczęli budować siatkę w mieszkaniach Teresy Steckiewicz i Henryka Tomaszewskiego. Później przybywało ludzi, krzesel. Przygarnął ich klasztor ojców kapucynów. Już wtedy zaczęły się pomówienia, szeptanie. Ktoś, oskarżył pierwszego przewodniczącego łomżyńskiego oddziału, Mariana Chojnowskiego o współpracę z SB, Teresę Steckiewicz o zagarnięcie związkowych pieniędzy. Potem wycofano oskarżenia.

– Nie widziałam się wśród tych nowych ludzi, którzy traktowali nasz związek jako partię polityczną. Zaczęły się układy, załatwianie własnych interesów. Dalej był wybór Franciszka Adamiaka, podobno wysuniętego przez nas! To było bardzo bulwersujące. Odeszłam od pracy związkowej, zostałam radną – opowiada pielęgniarka Teresa Steckiewicz.

Krzysztof Dach, delegat Regionu „Mazowsze” i szef „S” kolneńskiego ZOZ-u, wrócił do związku na początku 1989 roku. Ale po kilku miesiącach było coraz gorzej: – Poczuję, że coś jest nie tak, gdy Wałęsa odebrał znaczek „S” „Gazecie Wyborczej”. Zaczęła się wojna na górze. „Solidarność” przestała być związkiem zawodowym. Potem nienawiść w trakcie kampanii wyborczej. To wszystko odpychało.

Longin Słiwiński, założyciel „Solidarności” rolniczej w Grajewie stara się wytłumaczyć rok 1989: „Solidarność” była ruchem opozycyjnym, była dla nas wszystkim. Po wygranych wyborach trzeba było stworzyć całą strukturę państwa. To był obowiązek „S”. Ale tak u nas jest, że gdy trwa walka, gdy widzi się przed sobą wroga, to wszyscy się jednoczą. W momencie przejmowania władzy zaczyna się walka o stolki.

Związkowcem, który wówczas wspiął się na szczyty władzy był socjolog z Zakładów Bawełnianych w Zambrowie, Marek Rutkowski. Znalazł się na zdjęciu z Wałęsą. Wygrał wybory.

– Zdecydowałem się na kandydowanie, bo wierzyłem, że „Solidarność” jako związek zawodowy, pierwszy i ostatni raz, bierze udział w wyborach. Wtedy trzeba było to zrobić, bo „Solidarność” nie tylko była związkiem zawodowym, ale również ogromnym ruchem społecznym i partią polityczną. To tylko obiegowa opinia, że „Solidarność”

rządzi. Rozmija się to z prawdą. Jeśli się przyjrzeć rządzącym na wszystkich szczeblach, są tam różni ludzie, ale całe zło idzie na konto „S” – tłumaczy Marek Rutkowski.

– Z „Solidarności” wylonili się różne partie: Unia Demokratyczna, Kongres Liberalno-Demokratyczny, Porozumienie Centrum. I w wolnych wyborach te partie zajęły się polityką. Niestety, ludzie z różnych ugrupowań często i chętnie powołują się na „etos Solidarności”, na swoją przeszłość. W ten sposób przykrywają swoje braki, nieumiejętność działania albo brak jakiegokolwiek – twierdzi Longin Słiwiński.

W gorących czasach tworzenia Komitetów Obywatelskich i oddziałów „Solidarności” do władzy doszli związkowcy z „drugiej linii”. W Łomży szefem „S” został Marian Sawicki, postać nieco tajemnicza dla niektórych związkowców. Nie jest bowiem wyjaśniona sprawa jego przynależności w latach 1980-81. Nie był także, twierdzą w jego dawnym zakładzie, delegatem z ich KZ, a został przewodniczącym. Na wojewodę wybrano Franciszka Adamiaka, legitymującego się głównie poparciem Sawickiego.

W Grajewie szef tamtejszej „S”, Bronisław Chelmiński, zabrał się z różnym skutkiem za robienie interesów. Później wdał się w długi konflikt ze, słuszną już wtedy, władzą micjską o kamienicę, spadek po Komitecie PZPR.

Przewodniczący z Kolna, Andrzej Kozikowski, wymeldował się z miasta.

O karierze może mówić Tadeusz Lasocki, organizator i lider „S” w Wysokim Mazowieckiem. Po krótkim epizodzie na stanowisku wicewojewody łomżyńskiego, zdecydował się na start w wyborach do parlamentu (z bloku Chrześcijańskiej Demokracji). Wygrał, jako jedyny w Łomżyńskim, spoza listy Wyborczej Akcji Katolickiej.

– Jestem inny niż dwanaście lat temu. Nauczyłem się pokory, milczenia i odpowiedzialności za słowa – mówi Lasocki.

Dużym rozczarowaniem dla niego były pierwszy „rzutu” działaczy związkowych. Jego zdaniem tę nieporadność było widać zwłaszcza w samorządach lokalnych (Andrzejewo, Ciecchanowiec). Zresztą tam najłatwiej jest o zweryfikowanie ludzi. Bo etykieta to za mało, żeby rządzić.

Niemal roczne doświadczenia poselskie przyniosły mu gorzkie spostrzeżenia: – Walczyliśmy w „Solidarności” o godność człowieka, o to, żeby interes państwa był ważniejszy od interesu partii, by ludzie nie pytali się o przynależność partyjną, tylko patrzyli na kompetencje. A stało się inaczej. Tkwi coś w nas z systemu totalitarnego. Bo przecież nadal zwykle słowo – wytrych: „komuch”, „esbek” mogą zniszczyć człowieka. Ludzie są nieodpowiedzialni za to, co mówią. Jako działacz „S” nigdy nie sądziłem, że tak dalece posunie się ingerencja ugrupowań partyjnych w sprawy, które nie są zasadnicze dla państwa. A teraz partie stawiają swoje cele ponad wszystko.

Czy tak wyobrażali sobie Polskę po swoim zwycięstwie?

– Nigdy nie mówiłem, że jak się zwycięży będzie O.K. Komunizm tylko był Gierek czy Jan Komunikomunizm tkwi w tym, się nie chce pracować, teraz strajkują i mówią, zakład upada, to sprawa ciela” – denerwuje Słiwiński.

Dla Henryka Tomaszewskiego najtrudniejsze są rozmowy z ludźmi. Jest teraz zastępcą wodniczącego Komisji Obywatelskiej w Łomży, stanął wej w PKS-ie w Łomży, lata przewodniczył Radzie rolniczej. Zna pracowników, oni nadal przychodzą do pytań.

– Co ja mam im powiedzieć? Kiedy ci, co mieli do powiedzenia, jeszcze lepiej, a ci, którzy nie wiedzą, tracą pracę. Biedę, tracą pracę.

Lea  
poy

JOANNICZYK

xi

JOANNICZYK

JOANNICZYK

JOANNICZYK

JOANNICZYK



\* agora \* agora\*

\* agora \* agora\*

\* agora \* agora\*

\* agora \* agora\*



# Kromka ironii

Justyn Kukowski z Wygody zdobył jedną z dwu pierwszych nagród w konkursie poetyckim „Debiuty”, ogłoszonym przez „Kontakty”.

I dziwna sprawa. Bo prawie nic o nim nie wiemy. Na umówione spotkanie przysłał żonę Wandę.

– Lubi pisać, pisze dużo. Czasami to wszystko drze i każe mi palić. Inne wiersze pozostawia.

Pod wierszami notuje: „Wygoda, dnia 13.01.1992 rok w poniedziałek, o godz. 3.00 w nocy”. Albo mniej precyzyjnie: „Wygoda, dnia 10.05.1985, rano”.

Zeszytem przesłanym na konkurs, zaskoczył jury: cykl wierszy Kukowskiego, których formę określa jako „triolety”. to gotowy tomik, ocenił Jan Kulka.

Triolety Kukowskiego traktują o zupełnie... niepoetyckich sprawach. Ba, w ich ironii, jest jakby kpina z poezji...

\*\*\*

*Polak co który to poeta  
a co drugi to lekarz,  
ale chociaż głowa nie ta  
Polak co który to poeta.  
Mężczyzna to czy kobieta  
na ich rady nie czekasz  
Polak co który to poeta  
a co drugi to lekarz ...*

(Wygoda, dnia 4.01.1986 rok)

*Słowa są jak glina  
wszystko z nich można ulepić,  
to nie żadna nowina  
że słowa są jak glina.  
Zawsze się znajdzie przyczyna  
by w kłamstwie prawdę zaszcześcić  
bo słowa są jak glina,  
wszystko z nich można ulepić.*

(Wygoda, dnia 14.06.1987 rok, rano)

kami, właścicielami pól wokół tworzono rezerwat, uregulował sprawy spółki wodnej. Ostatnio napisał list do wojewody, w którym informuje o skutkach suszy, i jako radny, prosi o energiczne działanie administracji.

– Zawsze byłem człowiekiem szukającym pracy społecznej. Dlatego „S” traktowałem głównie jako ruch społeczny, mniej jak związek zawodowy.

Teresa Steckiewicz, po odejściu z „Solidarności” szpitalnej głównych postaci, dr. Perkowskiego na stanowisko dyrektora Wojewódzkiego Szpitala, dr. Siwika – na lekarza wojewódzkiego, dr. Prusińskiego – do KPN-u, wróciła w lutym tego roku do pracy związkowej. Przez dwa lata niewiele działał się tutaj. Lekarze zajmowali się głównie polityką. Jej największe rozczarowanie? Bezskuteczne protesty służby zdrowia pod Sejmem. Była na czterech demonstracjach. I żal się jej zrobiło, gdy wołali: „Posłowie „Solidarności”, wyjdźcie do swoich gości” i nikt się nie pojawił.

W pokoju związkowym wiszą zdjęcia Ojca św., ks. Popieluszki. Teresa Steckiewicz przyrzekała w obozie dla internowanych, że pójdzie na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. Była dziewięć razy. W tym roku poszła do Ostrej Bramy w Wilnie.

Marek Rutkowski przewodniczył przez dwie kadencje zakładowej „S”, teraz jest członkiem komisji rewizyjnej. Jeździ po kraju i rozmawia w sprawach oddłużenia zakładu. W zambrowskiej „Bawelnie” zajął się głównie sprawami socjalnymi. Uważa, że dobrze się stało, iż nie wtrącał się do kierowania zakładem.

Krzysztof Dach po odejściu z „Solidarności” zaangażował się w prace Izby Lekarskich. Został przewodniczącym Komisji Interwencji. Ale jest zawiedziony, bo tak jak inni lekarze, inaczej wyobrażał sobie działanie samorządu lekarskiego.

Nie chcą wdawać się w rozważania, dlaczego rządzą teraz ludzie z drugiego, trzeciego rzutu „S”. Może mieli większą siłę przebicia? Teresa Steckiewicz twierdzi, że każdy powinien znać swoje miejsce w szeregu. Ona je zna. Dostała zaproszenie na zjazd kobiet internowanych w Gołdapi. Zobaczy swoje koleżanki... Potem wróci do walki o hospicjum, o podwyżki.

Henryk Tomaszewski twierdzi, że jedni są do walki, inni do rządzenia. On jest już za stary do energicznej działalności. Nie żałuje jednak, że nie wyjechał do Stanów. Woli przyglądać się temu, co teraz się dzieje.

Poseł Lasocki nie uważa ostatnich lat za stracone. Mimo poczucia goryczy. Bo kto by lepiej zrobił tę olbrzymią pracę? A teraz czas walki trzeba zamienić na czas pracy.

Marek Rutkowski podsumował swoje ostatnie 12 lat: – Doświadczyłem wszystkiego. Jako młody człowiek kierowałem związkiem liczącym trzy tysiące osób, byłem odpowiedzialny za zakład podczas strajków. Potem odczułem lęk w więzieniu, poznałem smak władzy. Dobrze się stało, że wróciłem tu, skąd wyszedłem, do normalnej pracy związkowej.

Fot. Gabor Lörinczy



## PSALMISTA Z MACKOWEJ RUDY



## LEKARZ DOMOWY

Mój siedmioletni Rafał idzie we wrześniu do pierwszej klasy. Jest delikatny i wrażliwy. Boi się pójścia do szkoły, bowiem dzieci śmieją się z jego wagi. Już w przedszkolu reagował płaczem, gdy ktoś nazwał go grubasem. Obawiam się, że nie podoła lekcjom wychowania fizycznego. Jak go ochronić przed szkolnymi kłopotami? Czy powinienam porozmawiać z wychowawczynią?

**Grażyna**

Odpowiedź jest krótka: nie chronić, bowiem w ten sposób krzywdzi Pani swoje dziecko. Nadmierna opiekuńczość może tylko pogorszyć sytuację. Sądzę, że należy Pani do grupy rodziców, którzy za wszelką cenę chcą uchronić swoje pociechy

przed otaczającym go światem. Tacy ludzie powtarzają codziennie dziecku, by „nie biegało, bo się zmęczy, żeby się nie przemęczało, bo się spoci i zachoruje, itd.”. Takich dzieci nie zachęca się do uprawiania sportu, bo przecież i tak nie dorówna rówieśnikom. W ten sposób dzieci przestają wierzyć w swoje siły, przyjmują nieufną postawę wobec otoczenia. Nietypowe dziecko (bo jest wyższe, grubsze, jęka się) odsuwa się od kolegów. Pamiętajta przestrogi rodziców, by nie bawił się z „okrutnymi” dziećmi.

Podstawową sprawą jest zmiana sposobu wychowania. Nie można podkreślać odmienności.

Odwrotnie: trzeba powtarzać, że mimo tuszy znakomicie rozwiązuje zadania matematyczne czy ładnie śpiewa. Trzeba wzbudzić w dziecku wiarę, że potrafi dorównać innym w różnych dziedzinach. Trzeba zachęcać do kontaktów z kolegami, nie wmawiać mu, że wszystkie dzieci są złe i dokuczają mu. Warto zaprosić kolegów syna na podwieczorek, zabawę, pozwolić na rozgrywki sportowe. Jeśli dojdzie do konfliktu rolę rodziców jest wytłumaczenie, jak można rozwiązać spór. Natomiast nie wolno bezpośrednio ingerować. Dziecko musi samo nauczyć się przeżywania porażek i zwycięstw, walczyć o swoją rzecz.

Warto również w Pani przypadku zastosować dietę. Ograniczyć słodczy i zastąpić je owocami. Jeśli otyłość jest poważnym problemem, powinna Pani skontaktować się z lekarzem.



### KTO POMOŻE?

Samotna matka pięciorga dzieci przy pomocy dobrych ludzi wreszcie wyprowadziła się z wilgotnej, ponurej nory. Dostała 2-pokojowe mieszkanie. Ale to i wszystko. Mieszkanie jest puste (dotąd spały na podłodze). Bardzo prosi o jakieś używane rzeczy. Przyda się wszystko: od firanek po wersalkę, lodówkę, pralkę, czarno-biały telewizor, chodniki itp. Gdyby też ktoś chciał ofiarować ubranka dla dzieci (od 2 lat do 11), byłaby bardzo wdzięczna.

Liczymy, że i tym razem serca naszych Czytelniczek i Czytelników nie zostaną głuche na ten sygnał.

**Gizela**

Pani, która zastrzegła anonimowość z Zambrowa i Alicji Gołębiowskiej z Łomży, które zaoferowały pomoc samotnemu ojcu z dzieckiem, w Jego imieniu i własnym, bardzo serdecznie dziękuję.

**Gizela**

### OFERTY

Rozwiedziony (lat 46), rolnik, pragnie poznać Panią do lat 50, może być z dzieckiem.

**Kazik z Kisielnicy**

Wychowany jestem w biednej rodzinie. Po wojnie mieszkaliśmy z mamą w pokornym. Niestety, mamusia umarła po ciężkiej chorobie. Opiekowałem się nią do końca. Zostałem sam. Posiadam niewielkie gospodarstwo (doznałem niegroźnego wypadku i pobieram rentę). Jestem wysokim blondynem o niebieskich oczach (lat 54). Wszystkie prace wykonuję sam. Pragnąłbym znaleźć jakąś bratnią duszę w odpowiednim wieku. Żeby nie poszukiwała samochodu i pieniędzy; biedniejszą jakąś kobietę, może być wdowa, starsza panna, spokojna, uczciwa. Dotąd takiej nie znalazłem. Kobiety poszukują bo-

gatyh mężów z samochodami, pragną, bym sprzedał gospodarkę, im oddał pieniądze ... Zapewniam, że odpiszę na każdy list. Odezwij się do mnie. Tak bardzo wciąż czekam na Ciebie.

**Krzysztof**

Mam 30 lat (164 cm), ciemne włosy, sama wychowuję 4-letnią córkę. Nie pracuję, mam dużo wolnego czasu. Najchętniej spędzam czas w domu, ale lubię też spacerować, wycieczki, wypoczynek pod namiotem. Szukam pana do lat 35 spod znaku Ryby lub Raka, lubiącego dzieci.

**Skorpion**

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek za 1500 zł.





## HOTEL DLA BEZDOMNYCH

Tyłu dookoła bezdomnych, biednych, proszących. Nie mają nawet do kogo pójść, komu się wyzalić. Jeden poseł Tadeusz Lasocki, który wysłuchuje wszystkich i stara się wszystkim pomóc, choćby się rozdzielił i roztrafił, nie da rady.

W ostatnim numerze „Kontaktów” (nr 32, „Koniec pegeerów”) przeczytałam o upadającym pegeerze w Wiźnie. Jeszcze istnieje, jeszcze pracuje tam około dwustu ludzi, ale czas tego istnienia jest policzony. Przebrałam, że nikt nie chce przejąć miasteczka kombinatu z przedszkolem, szkołą i hotelem robotniczym.

Przepraszam bardzo za emocje, ale przeciętnego czytelnika taka informacja bardzo denerwuje. Przedszkolem i szkołą niech się zainteresują władze oświatowe i samorządowe. Natomiast co do pustego hotelu, to mam pewną propozycję. W Łomży, Zambrowie, w każdej prawie miejscowości tyłu jest bezdomnych, tyłu proszących o mieszkania, czekających w kolejkach o przyjęcie na listę, o wpisanie na listę przyspieszeń.

Ci bezdomni lub mieszkający kątem u kogoś też mają jakieś pieniądze. Niektórzy z nich pracują, inni otrzymują zasiłki. Przecież mogliby płacić za hotel, jak za mieszkanie komunalne. Jeśli jest taka możliwość, proszę w imieniu tych poniżanych, proszących, załamanych bezdomnych, pozwólcie im zamieszkać w hotelu.

Nawet ci, którzy pracują w Łomży i tu się tułają, mogliby przecież dojeżdżać. Ja w młodości dojeżdżałam 25 kilometrów do szkoły średniej. Potem przez dwadzieścia lat, tak samo dojeżdżałam do pracy. Dla młodych i silnych ludzi, to żaden wielki wysiłek.

Może mój list będzie jakąś podpowiedzią dla posła Lasockiego, dla miejscowych władz, dla władz wojewódzkich. Jeśli to możliwe, zupełnie bezinteresownie proszę (ja mam spokojne i

wygodne mieszkanie i nie wydeptuję ścieżek do prezydenta), zaproponujcie tym, od kogo to zależy, takie wykorzystanie hotelu w Wiźnie.

Ja też umiem liczyć. To prawda, że zagraniczni turyści zostawiliby u nas inne pieniądze. Ale naszym „komfortem” ciągle odbiegamy od światowego poziomu. Może więc nie silmy się na dorównywanie bogatszym tylko po to, by oglądali naszą biedę. Skoro jest okazja, starajmy się własną nędzę naprawiać sami.

Czytelniczka z Łomży  
(nazwisko do wyłącznej wiadomości redakcji)

## WYGRANY PRZETARG

Ostatniego dnia lipca odbył się przetarg na roboty elektryczne, związane z doprowadzeniem energii do budynków mieszkalnych przy ul. Podleśnej i Wesołowskiego w Łomży. Inwestorem robót jest Wydział Gospodarki Komunalnej w Łomży.

W przetargu brał udział wykonawca robót elektrycznych Wiesław Modzelewski oraz pracownik Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego „Kurpiewski”. Komisja przetargowa składała się z siedmiu osób. W jej skład wchodziło dwóch przedstawicieli Wydziału Gospodarki Komunalnej i dwóch członków Komitetu Osiedlowego.

Obie biorące udział w przetargu firmy, złożyły pisemne oferty na te same roboty. „Kurpiewski” zaproponował wykonanie prac za 210 mln. „Modzelewski” za 162 mln. Przewodniczący Komisji, mgr inż. Edward Karwowski, zaproponował dwie korekty wyceny. Teraz wartość prac oceniono: przy pierwszej korekcie „Kurpiewski” – 155 mln, „Modzelewski” – 160 mln, przy drugiej korekcie „Kurpiewski” – 155 mln, „Modzelewski” – 146 mln.

Potem odbyło się głosowanie. Komisja stosunkiem głosów trzy do dwóch przydzieliła pracę firmie „Kurpiewski”, choć jej oferta była wyższa o 9 mln.

Ciekawi mnie bardzo, kto jest taki bogaty, czy Wydział Gos-

podarki Komunalnej, czy mieszkańcy osiedla, bo w komisji uczestniczyło dwóch przedstawicieli.

Czytelnik z Łomży  
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Od redakcji: liczymy, że sprawą zajmie się odpowiednia Komisja Rady Miejskiej i poinformuje czytelników o efektywnych badaniach.

## NASZA CODZIENNOŚĆ

Jestem na „kuroniówce”, nie zawsze stać mnie na kupno gazety, ale tygodnik czytam systematycznie.

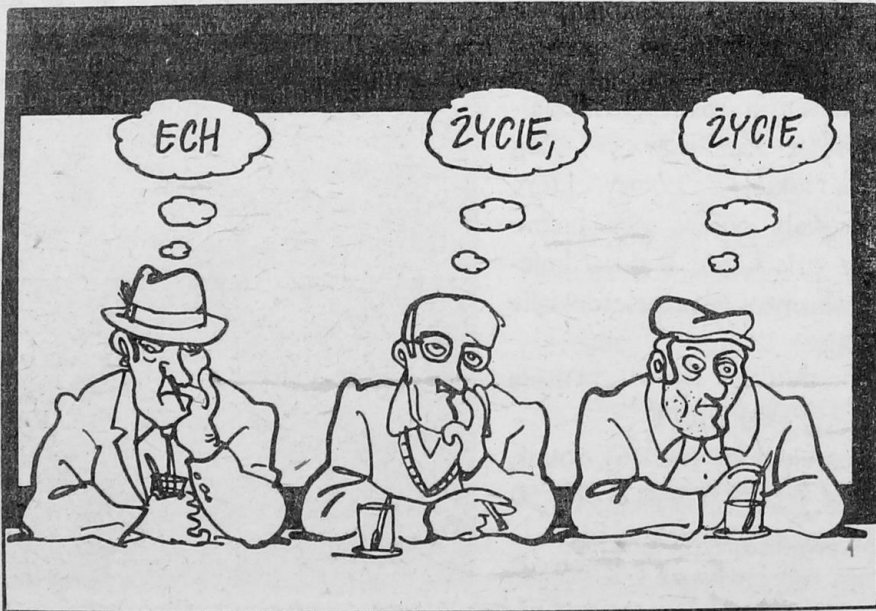
Jeśli znajdziecie trochę miejsca, proszę wydrukujcie mój wiersz. A może uznacie, że jest on zbyt smutny, choć – zapewniam – prawdziwy. Od lat piszę do szuflady. Pierwszy raz zdecydowałam się wysłać jeden z tysiąca moich wierszydeł.

Wiem, życie w Polsce ciężkie  
jak cholera  
Wiem, tu nikt bez przyczyny  
nie umiera  
już znam smak suchego chleba  
Pytasz mnie, czego mi  
potrzeba?

Trzeba mi pewności jutra  
i spokoju  
Trzeba też do życia pracy  
w znoju  
dlaczego muszę się godzić  
z ludzką podłością  
Dlaczego nie stać mnie nawet  
na leki?

Dlaczego, pytam, odpowiesz  
mi dlaczego  
Nie mogę mieć życia  
normalnego  
I nie zasypiam spokojnie  
w nocy  
Znikąd ratunku, znikąd  
pomocy.

Moja córka patrząc na świat  
Myśli często tak samo jak ja  
Powiedz mi, proszę,  
jeśli prawdę znasz  
Jaki będzie za rok szary  
życie nasz?  
Jolanta Zielińska  
Łomża



## BOJĘ SIĘ SĄSIADÓW

Trzy razy byłem w Niemczech na pracach zarobkowych. robiłem sporo marek, pieniądze przywoziłem do domu. To bardzo zainteresowało moich sąsiadów. Raz sąsiadka zaproponowała, bym dał jej swoje marki na przechowanie. Powiedziała też, gdy postąpię inaczej, nigdy zaznam spokoju w swoim domu i w domu mojego syna. Potem sąsiadki trzykrotnie usiłowali nocą wybić moje drzwi. Także inne sąsiadki usiłowały mnie złapać. Teraz nie chcę przebywać we własnym mieszkaniu.

Wiesław Chojnowski

Od redakcji: radzimy zwrócić się ze swym problemem do prokuratury.

## TELE - MAT

Mieszkam w bloku przy ul. Polowej 53A. Napiszę krótko, co mnie tak wzburzyło: od czasu założenia telewizji satelitarnej po parę godzin dziennie (lub – bywa – cały weekend) nie mamy w ogóle obrazu. Albo jest, jak się okazuje, bez obrazu. Pieniądze za odbiór TV pobierają sami lokatorzy, nie idąc do agencji. Dlaczego? Czy ktoś uczynił nam łaskę? Dlaczego nie można wpłacać razem z opłatą za mieszkanie? A płacimy mało, bo co miesiąc ok. 70 zł. od każdego mieszkania. Parę miesięcy temu zmieniono nazwę języczny SUPER CHANEL na niemieckojęzyczny SAT 1. Po stał tylko Film Net, nie MTV w języku angielskim, którym mnie i wielu innym bardzo zależy. Parę dni temu zmieniono Film Net na Sport Net, mając programów, bo po prostu brak odbioru. Każdego dnia parę godzin! Chciałabym wyfać swoje pieniądze z agencji i założyć własną antenę satelitarą. Ale kiedy to zrobić, odebrać TV Sat całym naszymi dwóm klatkom schodowymi? Mam zrobić? Nie chcę płacić za coś, czego nie chcę (programy wyłącznie w języku niemieckim), i nie chcę płacić za odbiór wszystkich programów. Wiem, że podobnie myślą moi sąsiedzi.

(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Od redakcji: czekamy na wyjaśnienia firmy MTX, połączone z usunięciem usterek, o których pisze Czytelniczka.

Rys. Andrzej...



## Opowieści kapliczne

### Przydrożna Święta z brzoza

Święta Maria Magdalena ma oczy wzniesione ku niebu, choć nieba stąd nie widzi. Co najwyżej odpadający tynk, plamy po strugach wody i popękane ściany kapliczki. Wyciągnięta dłoń bez kilku palców czyni ją jeszcze bardziej osamotnioną, choć od drogi oddziala ją zaledwie kilka metrów.

I tak piątnicka Święta klęczy tu w swojej drewnianej niebieskiej sukni, pełnej dziur, pęknięć i szczelin, niezmiennie od ponad dwustu lat. I tylko ona jedna zna tajemnice tego miejsca: nazwisko swojego twórcy i dzieje rodziny Kozłowskich.

Nad wejściem do kapliczki wmurowana tablica. Wyrity napis głosi: „W rocznicę zgonu Michała Kozłowskiego 19 Lipca 1832”. Nad tablicą korona. U szczytu kapliczki, we wnęcie, niewielka drewniana figurka Chrystusa w cierniowej koronie, z rękami skrępowanymi powrozem.

Kapliczka stoi na posesji Izabeli Trawińskiej, przy drodze wiodącej do Czarnocina. Gospodyni pamięta z dzieciństwa zniszczone metalowe ogrodzenie. Jej ojciec, Jan Sak, zmarł pięć lat temu, bardzo dbał o to miejsce kultu przed swoim

domem. Ciągłe trzeba było robić jakiś remont. Wymieniać zmurszałe dachówki, zacementować pęknięcia w ścianach, białkować, oczyścić drewniane postacie z kurzu i pajęczyn. Na dachu kapliczki pozostało jeszcze kilka oryginalnych dachówek. Reszta, to eternit i papa, ułożone rękami Jana Saka. Ratował kapliczkę jak mógł. Dla niej także zmienił linię ogrodzenia posesji. Początkowo planował je za kapliczką. „Zbudowana przy drodze, niech dalej służy wdrowcom”, mawiał. Lecz w ostatniej chwili zmienił swój zamiar: odgradził kapliczkę od drogi, by odtąd była w pełni bezpieczna, nie narażona na wyczyny wandalów.

Kim był Michał Kozłowski? W jakich okolicznościach zmarł? Kto ufundował kapliczkę jego pamięci i dlaczego? Skąd wzięła się tu figura świętej Marii Magdaleny, znacznie od niej starsza (II połowa XVIII wieku)? Izabela Trawińska próbowała szukać odpowiedzi na te pytania. Niestety, bezskutecznie. Nawet najstarsi mieszkańcy Piątnicy i Drozdowa nie mogli przypomnieć sobie opowieści prababek na ten temat. Czas zwycięża. (gab)

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Rozpoczęliśmy w poprzednim numerze cyklem, zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne”, pragniemy wszystkie te historie, przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech będzie to Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki, ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.



KONTAKTY

„SHERLOCK HOLMES” – animowany, prod. USA.  
Przygody najsłynniejszego detektywa, Sherlocka Holmesa tym razem w wersji rysunkowej. Angielski dżentelmen szuka mordercy turysty, zabitego w Londynie. Film dla młodzieży i dorosłych.

„DOŻYWCIE” – sensacyjny, prod. USA  
Harry Kantschneider skazany jest na pobyt w więzieniu o zastrzyżonym rygorze. Trafia do piekła, w którym musi nauczyć się codziennej sztuki przeżywania, walki i brutalności.

„STREFA ORIONA” – sensacyjny, prod. norweskiej. Reż. Olo Sdum. Występują: Helge Jordd i Sverge Ousdal.

Trzej norwescy marynarze natrafiają przypadkiem na radziecką stację wywiadowczą, ukrytą na Morzu Północnym.

Odkrycie tajnego ośrodka może zagrozić niepewnemu pokojowi w Europie.

„JAK CZERWONY KAPTUREK STRACIŁ CNOTE” – erotyczny.

Postacie z dziecięcych bajek, tym razem w roli żądnych seksu i uciechy osób.

„OKRUTNE KOBIETY” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Alev Sessa. Występują: Brent Huff i Monica Gonzago.

Światem rządzą okrutne kobiety, które traktują mężczyzn jako obywateli drugiej kategorii. Ten podział nie zadowala grupy buntowników obu płci, która chce wrócić do czasu równouprawnienia.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni „Deda”, Łomża, Al. Legionów 7 i ul. Ks. Janusza oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.

### FILIP Z KONOPI

## Won ideolo!

Moje Janczewo, to właśnie, koło którego leży miasteczko Jedwabne, ma swoich cichych bohaterów. Na przykład, Kazik R. Tysiące takich w województwie, ale który z nich potrafi przeistoczyć się nagle z notorycznego alkoholika w porządnego człowieka? Z dnia na dzień? Wczoraj jeszcze pił na umór, a dzisiaj stuprocentowy abstynent. Podtykaj mu pod nos kieliszek, namawiaj, proś, nic z tego. Kazik jest niewzruszony. Żeby ta jego cudowna przemiana nabrała mocy urzędowej, żeby nie wyglądała na kaprys, złożył jeszcze uroczystą przysięgę. W klasztorze oo. Kapucynów w Łomży. Do końca życia nie tknie napojów wysokowych! A nad łóżkiem w pokoju powiesił sobie aforyzm: „Pijaku! Jak możesz trafić do królestwa niebieskiego, skoro nie możesz trafić do własnego domu?” Pieniądze, które kiedyś przepijał, przydają się teraz w gospodarstwie. Kupił sobie Kazik nawet samochód.

– Dlaczego, Kaziu, dlaczego? Co ci strzeliło do głowy? Boga się wystraszyłeś, czy ludzi?

– Siebie – odpowiada.

Sotys obawia się, że jak tak dalej pójdzie, postęp Kazia R. wyrzeźbi skutek na innych mieszkańców wsi i pobliskiego miasteczka.

– Gospoda zbankrutuje. Sklepy monopolowe upadną. A co się stanie, jeżeli dowiedzą się o Kaziowym występku w Łomży? Albo w całej Polsce? Budżet narodowy zostanie zagrożony!

Drugim, naprawdę cichym bohaterem, jest mój dziadek. Co to żadnej roboty się nie boi, mimo 85 lat. W każde żniwa toczymy ze sobą zażarty spór: czym mamy kosić żyto i owies. Kosą, czy jakąś nowoczesną maszyną? Dziadek stanowczo obstaje przy kosie.

W tym roku dziadek poinformował mnie radośnie: „Będziemy lato kosić po nowemu?”

„Nareszcie”, odetchnąłem z ulgą i nie mogłem się nadziwić, skąd w dziadku ta cudowna przemiana. Telewizji się naoglądał? Wstyd mu sąsiadów?

Jakież było moje zdziwienie, kiedy po chwili zobaczyłem dziadka maszerującego ochoczo z... kosą na ramieniu!

– I gdzie ta nowoczesność? – zachnąłem się. – Gdzie ta zmiana, którą dziadek obiecywał?

– Kosa jeszcze w tym roku zostanie – wyjaśnił łagodnie. – Sam widzisz, żyto słabe, potrzebna słoma, ale nie martw się! Będzie i nowoczesność! Zamiast pasków ze słomy, będziemy podkładali sznurek. Od snopowizalki!

Wybory w gruncie rzeczy banalne. Cudowne przemiany popolite. Tylko, że są to wybory poza wszelką IDEOLOGIĄ!

A to znowu w dzisiejszych czasach nie jest wcale takie łatwe.

TADEUSZ MOCARSKI

## UWAGA HANDLOWCY, SKLEPY

Pełne zaopatrzenie w artykuły szkolne po konkurencyjnych cenach (np. zeszyty już od 900 zł) zrobicie

w **HURTOWNI PPH „OPAKOS”**,

ŁOMŻA, ul. Nowogrodzka 41, tel. 42-63.

ponadto w cenach producenta oferujemy szereg art. biurowych, piśmiennych, higienicznych.

Jesteśmy przedstawicielem Zakładów Celulozowo-Papierniczych KWIDZYN, Kluczewskich Zakładów Papierniczych, Instytutu Celulozowo-Papierniczego w ŁODZI oraz wielu importerów. Artykuły na cele zaopatrzeniowe sprzedajemy bez podatku obrotowego.

ZAPRASZAMY codziennie w godz. od 9.00-17.00

w soboty 9.00-15.00

K-144 o

**BANK  
POLSKA KAS  
OPIEKI SA  
ODDZIAŁ W ŁO**

proceedzi wyprze  
terakoty i glaz  
produkcji włos  
w cenie  
80 i 100  
tys. zł za m

INFORMACJE  
ŁOMŻA, AL. Legion  
tel. 52-91 do 93, W

\*KIOSKI i PAWILONY o konstrukcji stalowej z przeznaczeniem dla handlu, gastronomii i usług w cenie 1,7-2 mln zł za 1 m kw. powierzchni;

\*KIOSK z DREWNA o powierzchni 8 m kw. w cenie 10-12 mln zł za 1 kiosk;

\*ŚLUSARKE BUDOWLANA - okna, drzwi, wrota, balustrady, bramy i segmenty ogrodzeniowe - w cenie 12-18 tys. zł za 1 kg;

\*STOLARKE BUDOWLANA - typową i nietypową wg dokumentacji. Również do obiektów zabytkowych - w tym otwory łukowe i okrągłe. Cena 0,9-1,2 mln zł za 1 m kw.

\*USŁUGI BUDOWLANO-MONTAZOWE ogólne oraz montaż produkowanych przez nas wyrobów.

**SZYBKO, SOLIDNIE**  
wykonuje



PRZEDSIĘBIORSTWO KONSTRUKCJI  
BUDOWLANYCH - WPB Sp. z o. o.  
07 - 200 WYSZKÓW, ul. Leśna 1  
tel./fax 40-14 tlx 87273

*Uwzględniamy indywidualne  
wymagania klienta.*

K-1350

- \* RURY I KSZTAŁTKI MIEDZIANE - WODA i C.O.
- Sprzedaz - Pełny asortyment,
- Wykonawstwo, Szkolenie
- \* KOTŁY C.O i PALNIKI OLEJOWE
- \* TRADYCYJNE MATERIAŁY INSTALACYJNE
- \* ELEKTRONARZĘDZIA FIRMY „MAKITA”



PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI  
SANITARNYCH  
„RZOŃCA”

18-400 Łomża, ul. Poznańska 81  
telefon/fax 58-45  
(naprzeciwko Fabryki Mebli)

K-1137

### CALODOBOWA SPRZEDAŻ PIECZYWA:

- podstawowego (chleb, bułki wrocławskie itp.)
- słodkiego (buteczki z makiem, jagodą, serem itp.)
- pieczywa francuskiego.

PUNKT SPRZEDAŻY przy ul. Wyszyńskiego 2 i w 2 punktach w mieście przy Rondzie (Kościuszki) i na Manhattanie w godz. od 8.00-17.00 oraz punkt sprzedaży na targowicy (dni targowe).

K-139 o

### UDKA KURCZAKA MROŻONE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY

Cena - 22 tys. zł za 1 kg.

powyżej 500 kg - cena i warunki zapłaty do negocjacji

ŁOMŻA, UL. NOWOGRODZKA 11

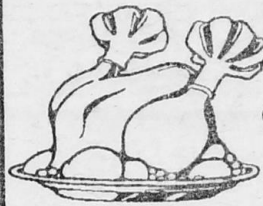
w godz. 7.00-18.00

w niedzielę 7.00-12.00

OSTROŁĘKA, UL. ZAWADZKIEGO

tel. 48-13

w godz. 8.00-18.00



### PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-PRODUKCYJNE ZAOPATRZENIE

JAN KULESZA

w CZARNOWIE, tel. 119 KULESZE KOŚCIELE  
lub po godz. 16.00, tel. 31-06 w Zambrowie

#### Poleca:

stal dwuteową 80, 100, 120, w cenie  
3.800.000 zł/tona

stal zebrowaną 8, 10, 12,  
4.200.000 zł/tona

węgiel od 700.000 zł/tona.

#### PONADTO OFERUJE:

kątowniki, stal gładką, eternit, wełnę mineralną,  
cement, wapno.

Przy odbiorze węgla powyżej 5 ton - do  
dowóz bezpłatnie.

Zapraszamy do korzystania z naszej  
oferty w godz. od 7.00 do 15.00

OGŁOSZENIE W „KONTAKTY”  
JUŻ ZA 3 DNI!

# ZWIAZKU Z DECYZJA MINISTRA FINANSÓW NR GN-Z-7/92

o wzroście cen energii elektrycznej od 1.08.1992 r.

zaopatrzeniowe - wzrost o 4 proc.  
detaliczne (gospodarstwa domowe rolne) - wzrost o 6 proc.

Decyzja Nr GN-7-6/92 o wzroście detalicznych gazu od 1.08.1992 r. o 6 proc.

## WYKŁAD ENERGETYCZNY BIAŁYSTOK

### formuje:

W pierwszym miesiącu sierpnia 1992 r. z uwagi na podwyższenie cen, nie będą dokonywane odczyty urządzeń pomiarowych - zużycie energii elektrycznej i gazu w cenach do dnia 31.07.92 r. będą szacowane systemowo, odbiorcy mogą podawać telefonicznie dane urządzeń pomiarowych do biurowej obsługi odbiorców w wyznaczonych rejonach energetycznych, podany odczyt przez odbiorcę będzie wliczony w systemie jako odczyt kontrolny, a nie rozliczeniowy, posiadana przez odbiorcę książeczka z wpłat zawiera blankiety wpłat wystawione wg cen obowiązujących do dnia 31.07.1992 r.

## HURTOWNIA oferuje lody po najniższych cenach.

Szeroki wybór lodów produkcji krajowej i z importu.  
W ciągłej sprzedaży suchy lód, niezbędny do składowania lodów, mrozonek, napojów.

ponadto oferujemy mrozonki i drób mrozone.

Najniższe ceny udek kurczaka.

Wypożyczamy pojemniki izotermiczne do obrotowego handlu lodami. Możliwość dobrych zarobków.

### ZAPRASZAMY

ŁOMŻA, ul. Nowogrodzka 157, w godz. 7.00-18.00  
sobota 7.00-18.00  
niedziela 7.00-12.00

OSTROŁĘKA, ul. Zawadzkiego 8, w godz. 8.00-18.00  
niedziela 8.00-12.00

## OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJALISTYCZNY GABINET LEKARSKI - Łomża, Nowogrodzka 1, czynny: środy. Nerwice, depresje okresu przekwitania, choroby psychosomatyczne i inne zaburzenia czynności psychicznych. JOANNA DOBROWOLSKA, spec. chorób psychicznych, rejestracja pacjentów: ŁOMŻA, tel. 160-187, BIAŁYSTOK, tel. 214-03.

K-1295-o  
USŁUGI PIEŁĘGNIARSKIE, zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 43-89.

K-1287-o  
PRYWATNE LABORATORIUM Analityczne, autoryzowane w „Weście”. Łomża, Kazańska 2, tel. 160-785, czynne codziennie 8-9.

K-1311-o  
ŻALUZYJE - 105.000/m kw. „ŻALMAL” 21-00 Łomża

K-1246-o  
VIDEO KAMERA - Łomża, tel. 169-844.

K-1316-oo  
VIDEOFILMOWANIE - Łomża, ul. Bawelniana 26.

K-1192-o  
ALARMY, DOMOFONY - Łomża, Bawelniana 36, tel. 47-68.

K-1049-o  
ANTENY - solidny montaż, konserwacja. Łomża, 34-38, Bawelniana 17. KSEPKA.

K-1268-o  
„NIERUCHOMOŚCI - TYTAN”, Łomża, Polowa 45, tel. 64-78 (169-915, po 18.00).

K-1199-o  
SPRZEDAM: wyciąg budowlany (masztowy) WBT-600 (cena 20 mln), autobus Jelcz RTO (1982 r.), (cena 18 mln), rusztowania ramowo-rurowe (pół kompletu), (500 m kw.). ZAMBROW, tel. 45-08 (od 8.00-15.00)

K-1300-oo  
SPRZEDAM Żuka skrzyniowego po kapitalnym remoncie lub zamienię na osobowy. Piątnica. Zielona 17.

K-1329  
SPRZEDAM Ładę 1500 (1991 r.). Łomża, tel. 30-67.

K-1332  
SPRZEDAM działkę przeznaczoną na działalność i dom. Łomża, Poznańska 86.

K-1332  
SPRZEDAM DZIAŁKĘ na Grobli Jednaczewskiej, 18-404 Łomża 6, Box 6.

K-1333  
SPRZEDAM Toyota Carolla (3-miesięczną) z powodu wyjazdu. Łomża, tel. 58-41.

K-1334  
KUPIĘ blachę miedzianą. Łomża, tel. 47-81.

K-1335-o  
WYNAJME lokal w Łomży, ul. Dworna. Wiadomość: tel. 65-15, po 15.00, lub mieszkanie, Szkolna 6/2.

K-1336  
SPRZEDAM DWIE działki budowlane w Jedwabnem przy ul. Mickiewicza. Wiadomość: Łomża, tel. 55-12.

K-1337  
SPRZEDAM gospodarstwo rolne, o pow. 3 ha, z zabudowaniami. Witold Wojewoda, Kupiski Nowe 17.

K-1338  
SPRZEDAM działkę (4000 m kw.) Łomża, tel. 65-62.

K-1339  
TANIO SPRZEDAM nieużywaną sprzężarkę ASG-16. Łomża, Nadnarwiańska 36, tel. 32-14.

K-1341-o  
TANIO SPRZEDAM łakę. Łomża, tel. 38-53, po 16.00.

K-1342

LOKAL do wynajęcia TANIO. Łomża, tel. 38-53, po 16.00.

K-1342

UWAGA umęczeni opieką swoich dzieci rodzice i ich dziadkowie! Fachowa opieka dla dzieci od pół roku do 5 lat, atrakcyjny plan zabaw, dogodne godziny czasu. Informacja: Łomża, Broniewskiego 3/54, po godz. 17.00.

K-1343

SPRZEDAM DZIAŁKĘ Kisielnica na skrzyżowaniu dróg Giżycko-Augustów-Warszawa (7.300 m kw.). Kontakt: Pruszków, Akacjowa 6/31, Borkowski lub Łomża, tel. 29-72.

K-1345

SPRZEDAM Ursus C-330, Piątnica, Włościańska 7.

K-1349

M-5 do wynajęcia w Łomży: 45-13, od 19.00.

K-1346

WYNAJME mieszkanie uczniom w Łomży. Bardzo dobre warunki; 45-13, od 19.00.

K-1346

VIDEOFILMOWANIE. Sadzonki porzeczki. Najtaniej. Łomża, Śniadeckiego 6/3, tel. 169-101.

K-1351-o

ZATRUDNIĘ pomoc domową. Łomża, tel. 168-943, po 16.00.

K-1354

WYGODNA STANCJA dla studentek lub uczennic. Łomża, Sosnowa 15, tel. 160-382, po 18.00.

K-1355

ANTYKWARIAT „Stara Wartownia”. Łomża, Al. Legionów 50 zakupi wszelkie pamiątki KULTURY ŻYDOWSKIEJ.

K-1356

SPRZEDAM dom. Łomża, Łukasińskiego 61.

K-1357

SPRZEDAM Żuka (1986). Piątnica, Sadowa 18.

K-1363

SPRZEDAM działkę na os. „Maria II”. Łomża, tel. 56-28.

K-1361

TANIO SPRZEDAM M-4 i działkę budowlaną. Łomża, tel. 168-908.

K-1360

SPRZEDAM przyczepkę (dwukółka) do ciągnika. Łomża, 23-77.

K-1359

SPRZEDAM DZIAŁKI w Balikach. Łomża, tel. 67-48. PUPH Łomża, Senatorska 8, tel. 67-48, oferuje: sprzedaż projektów typowych budynków mieszkalnych i gospodarczych. Profesjonalną wycenę nieruchomości i obiektów kubaturowych przedsiębiorstw i osób fizycznych.

K-1358

SPRZEDAM Żuka (1984 r.). Łomża, 169-286.

K-1366

SPRZEDAM Skodę Faworyt (listopad - 1991) model 1992. Łomża, Bolesława Prusa 8/55.

K-1367

SPRZEDAM nieruchomość zabudowaną, 1000 m kw. Łomża, Sikorskiego 125, tel. 64-67 lub 53-56.

K-1368

SPRZEDAM działkę pod budowę zakładu rzemieślniczego (683 m kw.) Łomża, tel. 169-106.

K-1369

TANIO SPRZEDAM działkę budowlaną na os. „Maria II”. Łomża, Kazańska 15/35.

K-1370

SPRZEDAM Audi 100 CC (1983). Łomża, tel. 168-729.

K-1371

PRZYCZEPĘ campingową N-126e (1985) sprzedam. Łomża, tel. 160-862 lub 48-88.

K-1372

(Ogłoszenia drobne „Kontaktów” przez miesiąc znajdują się w banku danych Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957).

Najgłębsze wyrazy współczucia

Koledze Witoldowi SZULC

z powodu zgonu

OJCA

składają: Kierownik oraz pracownicy  
Urzędu Rejonowego w Łomży.

K-1364

## KONTAKTY

ŁOMŻA, AL. LEGIONÓW 7  
tel 42-43, 42-44, fax 57-11

KONTAKTY



## Słownik polityczny



Podulka

**MILICJA** – pogańska policja.

**MILIONER** – posiadacz minimalnej pensji, czyli nędzarz.

**MIŁOŚĆ** – patologiczny stan umysłu trwający od chwili zakochania się do dnia ślubu.

**MINISPÓDNICZKA** – jedyne cięcie w budżecie, przyjmowane przez większość Polaków z zachwytem.

**MINISTER** – nie mylić z ministrantem, mało ważny, często zmieniany urzędniczyną, nie odpowiedzialny za nic.

**MINISTRANT** – nie mylić z ministrem: bardzo ważny urzędnik kościelny, odpowiedzialny za realizację poleceń księdza.

**MİODOZWIĄZKI** – związki zawodowe pełniące obecnie obowiązki „Solidarności”.

**MLEKO I MIÓD** – to, czym by płynął nasz kraj, gdyby nie było w nim ani jednego polityka, ani partii.

**MŁODZIEŻ** – grupa społeczna przygotowana do pełnienia funkcji bezrobotnych.

**MŁOT** – jeden z symboli byłego ZSRR. Oznaczał myślenie, podczas gdy sierp symbolizował działanie.

**MNIEJSZOŚCI NARODOWE** – ludzie, którzy z niezrozumiałych powodów mówią niezrozumiałymi językami, zamiast zostać Polakami-katolikami.

**MOCZULSKI LESZEK** – aktywny działacz i publicysta komunistyczny PRL-u, owdziętny manią postawienia przed sądem Jaruzelskiego. Ten ostatni, jak wiadomo, doprowadził do rozsadzenia PRL-u.

**MOCZYMORDA** – polityk (na ogół drobnego kalibru), potrafiący załatwić sprawę na 40 procent.

## gazetka SOLIERNA

### Mini w szkołach

Radość wśród uczniów zapanauje z nowym rokiem szkolnym, gdyż ministerstwo wprowadza minima programowe. Wystarczy więc teraz mniej niż więcej wiedzieć, żeby zostać absolwentem podstawówki, a za kilka lat nikt nie będzie mógł wytykać prezydentowi analfabetyzmu, głupoty ministrom ani ograniczenia umysłowego posłom i senatorom. A co z chciwością i złą wolą? Z nienawiścią? Czy wprowadzi się na świadectwo oceny z tych przedmiotów, jak z religii?

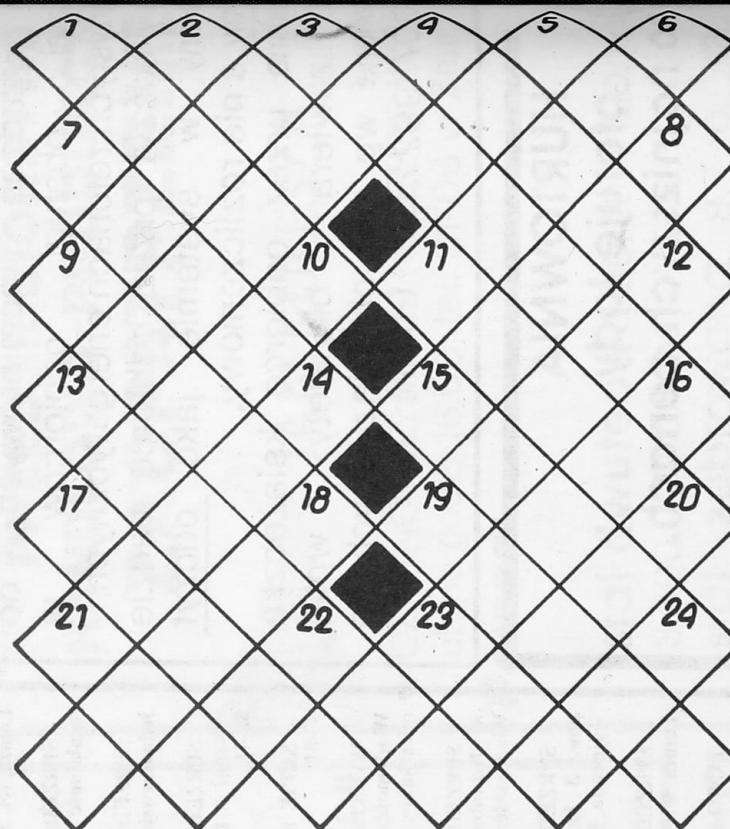
### Walkmany dla żniwiarzy

Zbierający przy pomocy kos tegoroczne plony mogą pracować w warunkach nowoczesności. Choć nie stać ich na wynajęcie kombajnów, słysząc będą warkot tych maszyn w słuchawkach. Łomżyńska Kurna Chata Inicjatyw dostarcza bezpłatnie taśmy magnetofonowe z odpowiednim nagraniem, od vistuli do supergiganta bizona. „Szczęść Boże”, można powiedzieć jeszcze, jakby było trochę miejsca na taśmie. Na wszelki wypadek. Kombajnu przekuć na ostro się nie da, a kosy tak.

### Zdrowsze domy

Krajowy rozgłos zyskują produkty łomżyńskiego wytwórcy materiałów budowlanych, który wzbogaca witaminami farby do malowania ścian a kit jego produkcji zawiera pożywny olej lniany i krwiotwórcze żelazo zamiast trującej minii. Dzieci w odnawianych tymi środkami mieszkaniach unikają nie tylko śmierci głodowej ale nawet angielskiej choroby.

Słowo na tydzień (albo dwa):  
Pożerajmy się z miłością.



## UKOŚNIK

**PRAWOSKRĘTNE:** 1) miasto nad Sanem, 2) prawy dopływ Missisipi, 3) morski skorupiak, 4) niemiecki reformator, 5) częstochowski w wierszu, 7) znany aktor francuski, 9) pojazd niemowlaka, 11) pali się, 13) brama w Atenach, 15) napad z powietrza, 17) król Danii z dyn. Estridów, 19) miasto w pd. Francji, 21) medykament, 23) członek Izby Lordów.

**LEWOSKRĘTNE:** 2) „zadowolony” pierwiastek chemiczny, 3) bułgarski malarz i grafik, 4) pokrywa Grenlandię, 5) legendarny brat Czecha i Lecha, 6) wyrób metalu w hucie, 8) polityk hinduski, współpracownik J. Nehru, 10) cyganek, 12) miejscowość nad Narwią, 14) państwo z Katmandu, 16) żywica z drzew iglastych, używana do produkcji lakieru, 18) retasulfon, 20) imię twórcy filmu „Piraci”, 22) zamykany kłapą otwór w pokładzie statku, 24) mieszanina smoły, kalafonii i tłuszczu. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, al. Legionów 7.

## NAGRODY: zegarek oraz książki

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 31

**Poziomo:** obrzęk, Wars, parówka, stęp, nawrót, ożóg, abak, rewizja, tabu, pędrak.

**Pionowo:** borówka, zawrót, kwas, orlę, opinia, teżyzna, pogwar, brać, krup, śwąd.

Nagrody wylosowali: **BEATA SZYDLIK** za Zbójnej – zegarek oraz książki: **JERZY BABIŃSKI** z Łomży, **TERESA BARTOSIEWICZ** ze Szczuczyna, **KRYSTYNA BRUDNICKA** z Łomży, **JACEK KOSTRO** z Białych Szczepanowic, **EWA KUMYCZ** z Zambrowa, **HALINA NIEWIAROWSKA** z Ciechanowca, **HANNA ROGOWSKA** z Łomży, **MONIKA SZULC** z Rajgrodu, **MARIA SZWARC** z Zambrowa, **STEFAN TROKS** z Łomży.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.

